Nr. 198. We Lwowie, Środa dnia 31. Sierpnia 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „

kwartalnie: w państwie austrjackim . . 6 „ — „; do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 60 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiednin, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Danbe et Cmp. Wollzeile 12., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 30 sierpnia.

(Prośba do Wys. Wydziału krajowego. — Słówko do c. k. krajowej dyrekcji skarbu. Odpowiedź korespondentowi *Czasu* w sprawie projektowanego internatu nauczycielskiego. — Bezecne powiedzenie Rady ruskiej o zgorzeniu teatru czeskiego. — Opodatkowanie rzemiosł.—Stan pożyczek głodowych z r. 1880. — Fałszywe wiadomości lwowskiego korespondenta *Czasu* w sprawie regulacji rzek w Galicji. — Zachęcania pism centralistycznych do wyprawiania burd w sejmach. — Odezwa zwołująca wiec chłopów niemieckich z północnych Czech. — *Pokrok* o przyszłem postępowaniu posłów czeskich w sejmie. — *Politik* a kwestja uznania języka niemieckiego za państwowy).

Sesja sejmowa zbliża się. Dawniej bywało, że Wydział krajowy rozsyłał posłom i redakcjom dzienników przed rozpoczęciem sesji sprawozdanie z czynności swoich i przygotowane wnioski, ażeby wcześnie mogła co do ich treści urobić się opinia. Byłoby więc bardzo pożądanem, ażeby i w tym roku Wydział krajowy nie czynił wyjątku w tym względzie.

* * *

Upomnieliśmy się niedawno o rozpisanie konkursu na wakujące posady najwyższe przy rządowej głównej kasie krajowej. Obecnie konkurs jest już rozpisany na posadę dyrektora tej kasy. Z uznaniem zaznaczamy ten fakt uwzględnienia głosu opinii publicznej przez zwierzchnicze władze finansowe. Lecz nieskończenie milej byłoby nam, gdyby świetna c. k. krajowa dyrekcja skarbu i w innych, ważniejszych, bo zasadniczych względach, raczyła liczyć się z uprawnionemi życzeniami kraju.

* * *

Opozycji naszej przeciwko projektowi założenia internatu przy męzkiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie, stara się nadać lwowski korespondent *Czasu* cechę taką, jak gdyby w tej sprawie o nic innego nie chodziło jak tylko wyłącznie o zadośćuczynienie dążnościom tego lub owego stronnictwa. Zdaniem korespondenta i tych wszystkich, którzy bronią owego projektu, nie można mieć innych pobudek do sprzeciwiania się wnioskowi posła Pawła Popiela, zdążającemu do założenia internatu, jak tylko motywa czysto stronnicze, t. j. że kto podziela skrajnie konserwatywne opinie p. Popiela, albo przynajmniej zbliża się do nich, ten powinien być zwolennikiem projektowanego internatu, a że znów naodwrót potrzeba być liberałem wedle ideału *Neue freie Presse*, ażeby internatowi być przeciwnym.

Najmocniej protestujemy przeciwko takiemu pomięszaniu pojęć! Zdaje nam się, że dość jasno — liczbami i kwotami uzasadniliśmy powody naszej opozycji. Otóż prosilibyśmy także o przedmiotowe kontrargumenta. Mianowicie wymagać musimy, ażeby obrońcy projektu p. Popiela udowodnili i cyframi dowody swoje uzasadnili, że:

1) jeżeli dla umoralnienia i w ogólności dla naprawy umysłowego kierunku uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich, których jest obecnie przeszło tysiąc, potrzebne są internaty, to czy projektowany internat we Lwowie, obliczony na 60 wychowanków, zdoła wypełnić ową misję umoralniającą ze skutkiem?

2) czy w razie zaprowadzenia internatu we Lwowie, nauczyciele i nauczycielki, nabywający kwalifikację poza internatem, mają być upośledzani przy rozdawnictwie posad służbowych, dlatego że nie pobierali nauk w internacie?

3. jeżeli nie, t. j. jeżeli tak kandydaci wychowani w internacie jak i kandydaci, którzy nie mogliby kształcić się do zawodu nauczycielskiego pod skrzydłami opiekuńczemi internatu, mając dobre świadectwa, byliby jednakowo uwzględniani, to na cóż w takim razie internatu we Lwowie — na co tak kosztownego wyjątku dla Lwowa?

4. jeżeli dla umoralnienia stanu nauczycielskiego projektowane przez p. Popiela internaty są nieodzowne, to czy nie wypadałoby konsekwentnie myśleć o zakładaniu podobnych internatów nie tylko we Lwowie, lecz wszędzie gdzie są seminarja nauczycielskie tak męzkie, jak i żeńskie, więc jeszcze siedmiu albo ośmiu internatów — i zkąd wziąć fundusze na ten cel?

5. jeżeli dla utrzymania tylko jednego internatu we Lwowie, potrzebaby skasować wszystkie z funduszów krajowych rozdawane stypendja i zapomogi dla kandydatów i kandydatek stanu nauczycielskiego, w liczbie 280, to jakim sposobem możnaby ogółowi tej młodzieży wynagrodzić ów ubytek krzywdzący na rzecz kilkudziesięciu wybrańców, którzy znaleźliby pomieszczenie w internacie?

Bardzo prosimy o odpowiedź na te pytania. Tymczasowo oświadczamy, iż w zasadzie bynajmniej nie jesteśmy przeciwni tworzeniu internatów dla nauczycieli — i owszem dobrze urządzone internaty poczytujemy jako nader pożądane. W obecnych jednak stosunkach musimy temu projektowi sprzeciwić się, gdyż na racjonalne i ogólne zastosowanie jego w całem kraju po prostu mówiąc, niema pieniędzy. Wyjątkowe zaś eksperymenta z internatami więcej zaszkodzić muszą sprawie racjonalnego kształcenia nowych sił nauczycielskich dla szkół elementarnych w Galicji, niż pomódzby mogły. I dlatego też — wyłącznie dlatego przeciwni jesteśmy przyjęciu przez sejm wniosku posła Popiela.

* * *

Wychodząca w Kołomyi *Rada russka* pisze, że dobrze się stało, iż teatr czeski zgorzał, iż jest to kara Boża za to, że Czesi pospołu z Polakami w Radzie państwa głosują przeciw Rusinom. W czemby Polacy, lub pospołu z nimi Czesi przeciw Rusinom głosowali, zgoła nie wiemy, i nie potrafi też powiedzieć *Rada russka*. Ale choćby i tak było, jak ona twierdzi, to jakiegoż potrzeba zdziczenia, jakiego rozbestwienia, aby coś podobnego napisać! Teutoni słyną przecie z zaciekłości, z kamiennego serca — przeciw teutonom od wieków, nieraz mieczem i pożogą walczą Czesi — przeciw nim ciągle głosują w Radzie państwa — śledzą ich na każdym kraku i kontrdziałają: — a przecie czy czytano, czy słyszano o czemś podobnem, jak owe bestjalskie powiedzenie *Rady russkiej*, pomiędzy teutonami? Czyż owszem nie odezwało się zaraz powszechne współczucie między nimi dla straty Czechów, zresztą dla straty sztuki? Czyż nie przyczyniają się Niemcy składkami na odbudowanie teatru czeskiego?

Rada russka ma być pismem dla ludu ruskiego, lud ten czci cesarza — cesarz dał 20.000 złr. na odbudowanie teatru czeskiego — jakżeż *Rada russka* wytłumaczy ludowi ruskiemu ten fakt wobec swego powiedzenia, że Pan Bóg ukarał Czechów zgorzeniem teatru?

W istocie, wobec podobnych wypadków, człowiek musi się rumienić, że jest człowiekiem a nie zwierzem leśnym!

* * *

Z powodu sprawozdania o obradach ankiety rękodzielniczej nad kwestją opodatkowania rzemiosł, otrzymujemy następujące uwagi:

„Nawiązując rzecz o ankiecie rękodzielniczej i opodatkowaniu klas przemysłowych, zamieszczonych w nr. 196 *Gaz. Narod.*, byłoby na czasie przy tej sposobności zwrócić uwagę rządu, iż w sposobie przypisywania jakoteż odpisywania zarobkowego podatku uderza niczem niewytłumaczony fiskalizm. Najpierw jest niesprawiedliwem, iż opłaca się rzeczony podatek półrocznie z góry — bez względu na to, kiedy kontrybuent zarobkowość wykonywać rozpoczął. Czemuż podatek zarobkowy niema być tak samo obliczony wedle faktycznego wykonywania, jak przy podatku dochodowym? Wedle teraźniejszych przepisów gdyby tylko wykonywano zarobkowość dzień jeden, przypisuje się podatek za całe pół roku. Z tego wyradza się druga niekonsekwencja, której zdobyczą znowu fiskalizm. Jeżeli jeden przemysłowiec zdaje drugiemu zarobkowość, to pierwszy ją już opłacił z góry, nabywca zaś pomimo to znowu opłaca po raz drugi za ten sam czas, a gdyby drugi zdał trzeciemu, to sobie w tej progresji awansuje podatek ile razy zaszła zmiana, a przecież przedmiot jeden i ten sam; gdzież więc jest ta ustawa, która upoważnia ażeby jeden i ten sam przedmiot podatkowy opłacano w nieskończoność? Wszak drugi i każdy następny przemysłowiec nie potworzyli osobnych zarobkowości, tylko przystępywali już do jednej istniejącej z góry opłaconej. Więcej jeszcze wynika z tego niekonsekwencji a wszystkie czysto dla fiskalizmu. Gdy przemysłowiec przeniesie się do innej miejscowości, to chociaż w pierwszej opłacił podatek zarobkowy, pomimo to zostaje opodatkowany w drugiej miejscowości, ale z tej samej konsekwencji nie zwraca mu się podatku opłaconego w pierwszej.

„Niemniej jest wielce utrudniającem, ażeby podatek zarobkowy dopiero naówczas odpisywano, gdy kontrybuent złoży doniesienie o zaniechaniu zarobkowości.

„Gdy przemysłowiec umrze, popadnie w stan niepoczytalny itp., zostaną tylko biedne zgłodniałe dzieci, od których niepodobna wymagać, by wnosiły zapowiedź o zaniechaniu — więc podatek mimo niewykonywania, długiemi latami bez przerwy przypisuje się nieboszczykowi, a potem dla pokrycia zaległości tym sposobem fikcyjnie powstałych, zabiera się sierotom ostatni łach — bo oni są spadkobiercami rzeczonego restanta.

„Widzimy więc z tego, jak kwitnie u nas fiskalizm! Dlatego też istotnie czas na to, czas wielki, ażeby ci, co stoją na straży spraw krajowych, zwrócili uwagę na te stosunki, i obmyślili odpowiednie środki do położenia im końca".

* * *

O stanie zaległości pożyczek głodowych na zasiewy z r. 1880 piszą z Wydziału krajowego do *Czasu*:

„Według wykazu kas rządowych za lipiec br. dotąd z 55 powiatów obdzielonych pożyczkami na zasiewy, siedm tylko (Lisko, Myślenice, Przemyślany, Rawa, Skałat, Sokal i Zbaraż) zwróciło krajowi wszystko, co im pożyczono. Reszta (48) powiatów nie spłaciła dotąd 93.697 złr. 39 ct. Jestto kwota znaczna, zwłaszcza w porze, gdy opinia publiczna, ciągle alarmowana fałszywemi wiadomościami o nadzwyczajnych niedoborach w funduszu krajowym, wszystko wyobraża sobie w gorszem świetle, aniżeli rzecz się ma rzeczywiście. Pamiętajmy jednak, że wykaz ten sięga po koniec lipca, a więc do pory, w której rolnik głównie zajęty jest zbiorem plonu, i długów płacić nie może. Sierpień nie będzie może o wiele lepszy, ale we wrześniu kończą się udzielone przez Wydział krajowy prolongaty, włościanin będzie już mieć gotówkę, a starostowie uczynią niezawodnie zadość otrzymanej instrukcji, i pocisną sprężynę egzekucyjną wszędzie, gdzieby mimo pomyślnego zbioru dłużnicy wiejscy nie myśleli o spłacie długu. Byłoby bardzo pożądanem, żeby jak dotąd, nie zaszedł ani jeden wypadek zastosowania surowych środków egzekucyjnych przez wierzyciela tak wyrozumiałego i pobłażliwego, jakim jest kraj wobec ludności włościańskiej. Gdzie zaległość wynosi mniej niż 5.000 na cały powiat, tam wolno spodziewać się spłaty dobrowolnej. Są jednak powiaty, których zaległość wynosi więcej, i tam może zajdzie konieczność energicznego wystąpienia lub ponownego przedłużenia terminu, a raczej zastosowania jednej i drugiej drogi. Jeżeli bowiem w pewnej gminie będą dłużnicy opieszali, którzy mają, a nie chcą płacić, i tacy, którzy mimo chęci uiścić się nie mogą z długu, z powodu świeżej klęski elementarnej, lub innej nadzwyczajnej przyczyny, to rzecz naturalna, że równocześnie wypadnie być energicznym wobec pierwszych, a wyrozumiałym wobec drugich. Następne powiaty winny krajowi więcej niż 5.000: Bochnia (6.620 złr), Gorlice (6.839 złr.), Lwów (6.055 złr.), Mościska (8.716 złr.), Przemyśl 6 731 złr.), Rudki (12.801 złr.) i Sanok (5.137 złr.). Za temi powiatami idą zaraz następujące: Dąbrowa (4.089 złr.), Jarosław (3.960 złr.), Jaworów (3.545 złr.), Cieszanów (2.560 złr.) i Rzeszów (2.425 złr.). Zaległość gmin krakowskiego powiatu wynosi 1.450 złr., chrzanowskiego powiatu 1.576 złr., a wielickiego tylko 13 złr."

* * *

Korespondent lwowski *Czasu* z wszelką stanowczością, dając do zrozumienia, że jest jakby do tego uprawnionym, ogłosił wiadomość bardzo dla kraju ważną, że regulacja rzek Galicji, jest bliską urzeczywistnienia, że mianowicie rząd, oceniając doniosłość tej sprawy, nie szczędził kosztów, i chociaż nie miał odpowiedniej dotacji, zwiększył personal techniczny w namiestnictwie, a wykończenie planów systematycznej regulacji oddał w ręce bardzo zdolnych inżynierów, którzy dobrze pojmują swe obowiązki, a do 1. października poruczoną sobie pracę niewątpliwie ukończą. Że wiadomość tę tak ważną dla dobra kraju wszystkie nasze dzienniki, a więc *Gazeta Narodowa*, a także i niektóre wiedeńskie powtórzyły, to rzecz naturalna.

Dopiero później dowiedzieliśmy się, — że w chwili gdy to korespodent *Czasu* pisał, cały ten „pomnożony" personal składał się z jednego praktykanta, bo dwóch inżynierów tego biura wyjechało zdaje się na urlop, a szef prowadzi jako zastępca całe biuro drogowe. Co więcej, ktoby chciał się bliżej poinformować, to dowiedziałby się, że nietylko rząd nie miał żadnych wydatków na powiększenie służby technicznej, bo wowej chwili wakowały posady: 1 nadradcy budownictwa, 1 radcy, 3 nadinżynierów, oprócz tego i kilkanaście niższych posad jest jecze i teraz do obsadzenia, że dziś brak nawet praktykantów, bo ci starają się o miejsca przy budowie kolei. Żałować więc należy, że korespondent z barwą półurzędową pocieszył nas tylko ogólnikowem zapewnieniem, i gdy *Gaz. Lw.* wreszcie nie ogłosiła żadnych nominacyj, on ze swej strony nie wymienił nazwisk tych bardzo zdolnych techników, co już kończą plany regulacji rzek galicyjskich.

Mianowany radcą budowniczym p. Moraczewski objeżdża, jak dzienniki głoszą, w sprawach miejskich Krakowa, miasta niemieckie, a więc wątpić należy, aby jednocześnie wykończał plany systematycznej regulacji rzek w Galicji. Dlaczego korespondent *Czasu* puścił w obieg te wiadomości senzacyjne, czy aby więcej spotęgować nasze adoracje dla rządu, lub tylko aby uspokoić przed zwołaniem sejmu posłów, którzy interesując się sprawą regulacji rzek, chcieliby interpelować w jakiem stadjum cała ta sprawa znajduje się? — nie chcę dochodzić, ale zdaje mi się, że w całej tej wieści jest tylko tyle prawdy, że starostwa otrzymały polecenie do października nadesłać plany robót miejscowych, któreby mogły służyć jako dalszy materjał do wykończenia ogólnego planu regulacji. Na tem jednak nie można wiele opierać. Znamy fakta przecie, że wydane przed wielu laty polecenia inżynierom wykonania planów, zaledwie zostały przez nich odczytane, a plany nie są zaczęte, a wreszcie plany we Lwowie wykończone jeszcze muszą w Wiedniu po lat kilka czekać na zatwierdzenie. Z jakim pospiechem władze rządowe podobne sprawy załatwiają, to mogą dać nam wyobrażenie owe dokonane budowy, które według *Gaz. Lw.* są zaszczytnym pomnikiem służbowym p. Tomka. I tak, podniesiona przez to pismo droga delatyńska, jest strategiczną, ministerjum wojny przeto ciągle upominało się o nią, i dlatego p. Tomek powstrzymując rekonstrukcje innych, więcej dla kraju potrzebnych dróg, z wielką gorliwością zajmował się jej rekonstrukcją od 1868 r. i w tym to czasie (lat 13) tylko część jej zdołał ukończyć, za to jednak z drugiej drogi strategicznej, bo rząd tylko o takich myśli, odkąd drogami zajmuje się autonomia, idącej z Spytkowic do Krakowa od 1861 r. zrekonstruowano nie całe aż 2 mile. (Wydział krajowy na wykonanie większych robót nie potrzebował 19 lat, starczyło mu 4, dowodem droga szczawnicka.) Nie można w ogóle wiele spodziewać się po biurze, które na wygotowanie asygnaty do podniesienia zwykłej zaliczki, potrzebuje przynajmniej 6 tygodni, jeżeli osoba interesowana zajmuje się jej przyspieszeniem, a na ukończenie ostatecznych rachunków w szczęśliwym razie dwa lata po oddaniu budowy. Przy takim systemie choćby i większe jak dotąd były fundusze na budowle wodne, nie można wierzyć w pomyślne prowadzenie regulacji rzek. Potrzeba jest konieczna zupełnej reformy biura całego, a na to wcale się nie zanosi.

* * *

Wiener Allg. Ztg. i *Deutsche Ztg.* instygują posłów centralistycznych do wyprawiania burd w sejmach — zwłaszcza zaś w sejmie pragskim. Pierwsza tem to uzasadnia, że ani Czesi ani też rząd przeszkodzić temu nie mogą, gdyż Czesi są tam w mniejszości, a rząd nie może sejmu rozpędzić przed uchwaleniem budżetu krajowego, które zawsze dopiero w końcu sesji następuje. A jeżeliby rząd chciał temu zapobiedz przyspieszeniem sesji rajchsratowej a więc nagłem okrojeniem już i tak krótkiej sesji sejmowej, to zamiaru spełnić by nie mógł jako sprzecznego z zasadą autonomii krajowej. Tak więc centraliści występują nagle jako palladyni autonomii!

Inaczej motywuje potrzebę wyprawiania burd w sejmach *Deutsche Ztg.* Organ postępowców semickich pisze: „I tego roku główna waga jest w sejmie czeskim. Nie słyszymy wprawdzie, iżby rząd znowu mu imputować zamierzał rewizję ordynacji wyborczej, którą by i tak wręcz odrzucono — wszelako bez debat politycznych nie obejdzie się. Naszem zdaniem potrzeba, aby niemiecka większość sejmu uroczyście zaznaczyła swoje stanowisko wobec hr. Taaffego. Rzeczą naszych towarzyszy politycznych jest uradzić, czy ma być w tym celu obrany adres do korony, czy rezolucja w duchu niemieckiego języka państwowego. Opozycja, nie mogąc działać pozytywnemi środkami przeciw rządowi, w którego ręku jest władza a zatem i moc forytowania swego stronnictwa, winna nie pomijać żadnej sposobności do zamanifestowania swego nieugiętego oporu."

Kilka słów o Stefanie Dobryczu

przez

AGATONA GILLERA.

(Dokończenie.)

Kraj więc był jeszcze dla niego zamkniętym, i Bóg wie jak długo, może do śmierci przebywać byłby musiał pomiędzy Wotjakami, gdyby nie wypadki 1861 r.

Utworzona wtedy delegacja miejska, komunikowała się z namiestnikiem księciem Gorczakowem przez pośrednictwo jenerała Paulucci, który był podówczas prezesem komisji śledczej i oberpolicmajstrem Warszawy. Pomiędzy żądaniami w imieniu ludności Warszawy stawianemi rządowi przez delegację miejską, było żądanie uwolnienia z Wiatki Dobrycza i udzielenia mu pozwolenia powrotu do Warszawy. Paulucci poparł to żądanie i Dobrycz wróconym został ojczyznie.

Zaraz po przybyciu jego do Warszawy, pospieszyliśmy towarzysze z wygnania do jego mieszkania, aby go powitać.

Byliśmy właśnie zgromadzeni w salonie i zajęci rozmową, gdy lokaj „zaanonsował" jenerała Paulucci. Wszystkich nas, najwięcej zaś Dobrycza, zdziwiła wizyta takiej osoby, lecz cóż było robić? Kazał więc Stefan wpuścić jenerała. Paulucci przedstawił się Dobryczowi, którego osobiście nie znał, Dobrycz następnie zaznajomił go z każdym z obecnych i gdyśmy siedli, rzekł jenerał: „Bardzo jestem rad, że tylu panów z Syberji przybyłych tu zastaję. Jak panów kolegę, tak ja znakomitego charakteru męża chciałem powitać. Przyznaję się panom, że chciałem być pierwszym pomiędzy witającymi go w stolicy kraju, — panowie uprzedziliście mnie. Może pan o tem nie wiesz, mówił dalej zwracając się do samego Dobrycza, że brałem bardzo czynny udział w losie jego i doznałem z tego powodu srogiej obelgi. W roku 1846 byłem adjutantem księcia Paskiewicza. Lubił mnie i miałem pewien wpływ u niego. Gdy pan zostałeś skazany na śmierć, ś. p. matka pana, udała się także do mnie, prosząc o wstawienie się u Paskiewicza i wyjednanie zmiany wyroku. Prosiłem długo, przedstawiałem ze stanowiska politycznego konieczność darowania panu życia, mówiłem, że śmierć pana odwróci od rządu wszystkich Polaków grecko-wschodniego obrządku, — wszystko było napróżnem Padłem wreszcie na klęczki przed Paskiewiczem i począłem go błagać. Paskiewicz wpadł w gniew i w uniesieniu uderzył mnie w policzek. Zapomniałem mu tej obelgi, gdy nazajutrz dowiedziałem się, że moje prośby poparte przez archireja, skłoniły wreszcie upartego feldmarszałka do zmiany wyroku. Teraz także uważam to sobie za zasługę, że poparłem żądanie delegacji, które panu oddało prawo pobytu w ojczyznie!"

Dobrycz mu podziękował i rozpoczęła się ogólna rozmowa o bieżących wypadkach. Paulucci był najlepszej nadziei, że rząd skłoni się do udzielenia Królestwu Polskiemu prawdziwej autonomii i swobód i mówił nam o memorjale, jaki z tytułu swojego urzędu przesłał do Petersburga. W memorjale tym przemawiał za udzieleniem szerokich narodowych koncesji. Dla objaśnienia dodać też musimy, że Paulucci mówił prawdę. Memorjał jego bowiem zrobił niemałe wrażenie w Petersburgu i przyczynił się wiele do nadania tych instytucji, których wyjednanie przypisują niesłusznie Wielopolskiemu.

Paulucci był uczciwym człowiekiem. Rodem Włoch, przez długi pobyt w Warszawie zżył się z Polakami i władzę swoją sprawował z korzyścią ogólną. Od czasu utworzenia komisji śledczej, po raz pierwszy zdarzyło się pod jego prezydencją w tej komisji, że cytadela była pustą i w 10 pawilonie nie było ani jednego politycznego więźnia. Paulucci już nie żyje. Umarł w Wenecji.

V.

W szczęśliwą chwilę powrócił Dobrycz do kraju. Naród żył całą piersią i w niebywałej dotąd zgodzie upominał się o swoje prawa Dobrycz zachwycony był postawą pełną godności narodu i jego jednomyślnością.

Nigdy świetniej nie przedstawiał się patrjotyzm Polaków jak podczas tych pamiętnych wypadków. Że Dobrycz był po stronie narodu, że popierał ogólne dążenie, zbytecznem byłoby mówić. Tylko ludzie bez miłości Ojczyzny, których egoizm wydął się w niezmierzoną pychę, oddzielają się w takich razach od narodu. Dobrycz całą duszą umiłował naród i wiedział dobrze, że w ogólnym jego ruchu, wszelki pochód innemi drogami, chociażby praktyczniejszemi, wiedzie do zguby i zdrady.

Należał do tych, którzy ruchem rozsądnie kierować usiłowali, którzy niechcieli dopuścić, ażeby się rozbił w przedwczesnem powstaniu, — lecz szedł z nim, popierał go i z innymi narażał się na śmierć lub więzienie.

Mieszkał na przemiany w Warszawie i na wsi rodzinnej w Rawskiem, gdzie zajmował się jak dawniej gospodarstwem rolnem. Z Piotrem Wysockim, mieszkającym w Warce, odnowił dawne stosunki i był mu pomocą aż do zgonu, pamiętając o jego potrzebach.

Grosza swojego nie żałował dla sprawy i hojnie wspierał każde przedsiębiorstwo, dobro narodowe mające na celu. Naprzód się nie wysuwał, chociaż miał do przewodnictwa lepsze od innych prawo, — za to nie brakło go nigdy tam, gdzie wzywał obowiązek każdego obywatela.

Po wybuchu powstania był czynnym w organizacji narodowej w Rawskiem i urząd swój spełnił sumiennie.

Po upadku powstania, więcej może od innych poczuł klęskę narodu. Posmutniał, najchętniej przebywał w samotności, lecz rąk z rozpaczy nie założył. Po śmierci brata Konstantego objął przewodnictwo firmy handlowej i pracował umiejętnie jako kupiec, niezaniedbując pracy obywatelskiej gojenia ran, zadanych krajowi przez mściwość i nienawiść moskiewską.

Któż opisze te drobne a tak skuteczne czyny ratowania narodowości zagrożonej, jakie każdy zacny patrjota spełniać musi dla zneutralizowania skutków niegodziwego rządzenia i moralnego rozstroju szerzonego przez reakcję. Dobrycz przyzwyczajony do działania w najtrudniejszych warunkach, umiał i wśród obecnie trwających ścieśnień, wynajdywać sposoby działania dla narodu. Pracował czynem i słowem.

Wiedząc jak wiele zależy od wpływu prasy, jeżeli ona w duchu prawdy stara się wpływać na opinię publiczną, pisywał korespondencje o położeniu Polski w zaborze moskiewskim i postępowaniu władz carskich. Korespondencje te przesyłał na moje ręce, ja zaś zamieszczałem je w *Gazecie Narodowej* przez cały czas mojego ośmioletniego pobytu we Lwowie i pracowania w redakcji tegoż pisma. Korespondencje z Warszawy *Gazety Narodowej* odznaczały się wiernem i prawdziwem przedstawianiem stanu rzeczy w Warszawie i na prowincji i należały do najlepiej poinformowanych.

Pisał także Pamiętniki swoich czasów. Jeżeli prawdą jest, że zaginęły w pożarze, strata to nieodżałowana, Dobrycz bowiem mógł wiele objaśnić wypadków i przedstawić je w rzeczywistem świetle.

Pogarszający się stan zdrowia, zmusił go do wycofania się z kupiectwa. Starą firmę Stefana Dobrycza odstąpił swoim pomocnikom handlowym, zapewniwszy sobie dożywotni, ściśle oznaczony dochód i przeniósł się do wsi swojej w Rawskie.

Pobyt na wsi i ulubione zajęcia rolnika, nie wpłynęły na polepszenie zdrowia. Udawszy się po długiej chorobie na kurację do Nowego miasta nad Pilicą, tam oddał Bogu szlachetnego ducha 3. sierpnia 1881 r. przeżywszy lat 62.

Zwłoki jego sprowadziła siostra do Warszawy i d. 9. sierpnia pochowała w grobie familijnym na cmentarzu ewangielicko-augsburgskim.

Tygodnik illustrowany *) w następujący sposób opisuje pogrzeb Dobrycza:

„Kilka dni temu złożono w grobie śmiertelne szczątki ś. p. Stefana Dobrycza, znanego w mieście naszem kupca, który odziedziczywszy po przodkach zacną firmę, potrafił ją zachować w szacunku i zaufaniu publicznem do ostatnich chwil osobistego kierownictwa. Nieboszczyk był obywatelem kraju w całem moralnem tego słowa znaczeniu; kochał go gorącem uczuciem, miłości swej dowodził czynem i poświęceniem. Był najlepszym wzorem pod tym względem, postacią wysoce szlachetną i wpływową. Pojmował on obowiązki obywatelskie nie tylko jako ofiarę wielką i wyjątkową w danym razie, ale jako tę ustawiczną a drobnostkową nieraz działalność, która, choć nie bohaterska i szczytna, lecz stokroć w owoce bogatsza. Pogrzeb ś. p. Dobrycza odbył się w ciszy i zaledwie garstka starych przyjaciół i wielbicieli zmarłego do mogiły go odprowadziła.

Młodsi niewiele już wiedzieli o nieboszczyku, tradycyjnie tylko przechowując pamięć jego imienia. S. p. Dobrycz od lat wielu żył też na uboczu, nie szukał towarzystwa, jakkolwiek śpieszył zawsze ilekroć powoływała go potrzeba bliźnich, cenił nadewszystko samotność. Pisał pamiętnik swego życia i wypadków, na które w ciągu jego patrzył; szkoda, wielka szkoda, że pamietnik ten spłonął w pożarze lat temu kilka. Dobrycz mógł opisać wiele rzeczy ważnych, faktów doniosłych, a niekoniecznie zgodnie z prawdą przedstawianych. Umarł samotny, bo w cierpieniach długiej choroby nie chciał, aby ktośkolwiek nad nim bolał. Czuwano z boku, troszczono się o jego życie tak, aby tego nie spostrzegł; poświęcał się dla wielu, sam poświęcenia nie żądając nigdy."

Więcej cenzura nie pozwoliła napisać.

Niechże te kilka słów skreślonych na tułactwie zaniosą młodemu pokoleniu te wiadomości o zmarłym męczenniku, których starsi w kraju opisać nie mogli!

Zamek w Raperswylu.

22. sierpnia 1881 r.

*) 294 z dnia 13. sierpnia 1881 r.

Wszystko to bardzo dobrze, — ale dlaczego taką odezwę wysyła *Deutsche Ztg.*, dowiadujemy się z zakończenia tego artykuliku. Przebija się zeń obawa, że posłowie bemaccy w sejmie się rozstrzelą, jak w Izbie posłów w sprawie wszechnicy czeskiej, i że wyborcy ich zamyślają „chwycić za ster w walce politycznej" — co się ma rozumieć, że wyborcy wyrywają się z paska, na którym ich wodzili posłowie — „powinni przeto posłowie być sternikami;" ogólnikowemi rzeczami głuszyć brak jedności i buntownicze zapędy wyborców.

I ostatnia zwłaszcza obawa organu postępowców jest słuszną — mianowicie włościanie niemieccy z północnych Czech stanowczo myślą o tem wyrwaniu się, i jasno je zapowiadają w odezwie, zwołującej „wiec włościan niemieckich w Czechach" na 18. września do Uścia nad Łabą (Aussig), która opiewa:

„Towarzysze włościanie! Położenie naszego stanu stało się obecnie po prostu nieznośnem, dobrobyt raptownie znika, egzekucyjne sprzedaże realności włościańskich mnożą się w sposób przerażający, i byt stanu średniego jest na serjo zagrożony. To wszystko trwogą i przestrachem, łzami i goryczą przejmuje każdego prawdziwego, szlachetnie i uczciwie myślącego patrjotę i przyjaciela ludu, i wywołało w naszym stanie ruch, który obecnie wszystkie drogiej ojczyzny naszej kraje zalewa.

„Chcąc przeto chłopowi i w ogóle ludności wiejskiej nastręczyć sposobność do wypowiedzenia dojmujących dolegliwości, tudzież do uwydatnienia życzeń naszych, uważaliśmy i my, tak jak nasi towarzysze w Dolnej Austrji, za właściwe, zwołać chłopów na wiec do Uścia nad Łabą.

„Towarzysze włościanie! Zbierzmy się na ten wiec jak najliczniej, aby zamanifestować, jako stale chcemy, na przyszłość **sami** być interesów naszych orędownikami! Jako wierni synowie Austrji, jako dzielni, prawdziwi synowie Germanii pod hasłem naszego ukochanego monarchy i ojca chłopów „zjednoczonemi siłami!" wystąpmy w obronie interesów nietylko naszego stanu, ale i interesów państwa!"

Można sobie wyobrazić przerażenie menerów centralistycznych po przeczytaniu tej odezwy (pisma centralistyczne zeskamotowały ją), zwłaszcza że ta odezwa stawia za przykład chłopów dolno-austrjackich.

Jednego dnia z owemi występami organu p. Plenera i organu postępowców centralistycznych podał w tejże sprawie — przyszłych rozpraw w sejmie czeskim — wstępny artykuł *Pokrok*, pisząc między innemi:

„Posłowie czescy tymrazem zupełnie wolne pole pozostawią i całą inicjatywę niemieckim posłom centralistycznym. Nie uważając za właściwe, zwłaszcza wobec krótkiego trwania sejmu, podawać podniet ku niczemu, coby centraliści za pretekst do hałaśliwych wystąpień wziąć mogli, wstrzymają się od wszystkiego, czemby partja centralistyczna „zaniepokojoną" została, a zatem i od wszystkiego, coby obszerniejszej dyskusji wymagało.

„Dopóki przeto partja centralistyczna sama nie wywoła jakiej większej lub mniejszej burzy, posłowie czescy wcale do tego powodu nie dadzą. Dopiero gdyby ta partja zaczepnie wystąpiła, odpowiedzą jej posłowie czescy w sposób, jaki uznają za potrzebny. Posłowie czescy trzymać się będą tylko obronnie i pilnie śledzić, jak posłowie niemieccy postępować będą. Okaże się ztąd korzyść i na przyszłość.

„Niema się jednak przeto rozumieć, iżby posłowie czescy mniejszą teraz niż poprzód wagę przypisywali sejmowi. Sejm jest i musi nam pozostać ciałem prawodawczem, któremu najwyższą wagę przypisujemy, chociaż by i cała jego władza doczasowo na Radę państwa była przelaną. Przyszłość okaże owszem, iż posłowie czescy będą się z całą usilnością domagali, aby sejmowi zwrócono władzę, która się mu należy. I już nie będzie szło jedynie o to, aby sejm zajmował się [illegible] kwestjami ekonomicznemi, ale musi być [illegible] znaczenie polityczne [illegible] podźwignięty z tego [illegible] systematyczna [illegible] pełnem jego [illegible]."

Politik tłumaczy oświadczenie swego korespondenta wiedeńskiego, że Czesi w pewnych warunkach gotowi są uznać język niemiecki za państwowy, w ten sposób, że gotowi by go uznać faktycznie, ale nie aby to ustawą orzeczono z [illegible] języków państwa. Czyni się to ze względów praktycznych, a nie z historycznych, jak chcą mieć Niemcy, gdyż udając się do historji, obaczymy, że królestwo Czeskie było [illegible] gdy Austrja [illegible] Księstwa leżała [illegible] zanim powstało cesarstwo austrjackie, i używały własnych języków, [illegible] niemieckiego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 28. sierpnia.

(□) Agitacja wyborcza pomiędzy Górnoszlązakami na korzyść naszych kandydatów zrobiła fiasko. Spodziewać się tego było można, a jak mianowicie wtedy, gdy ją złożono w ręce tak nieudolne, jak p. Przyniczyńskiego. Utworzył on bez zebrania ludowego, sam od siebie, komitet, którego się zrobił prezesem, i jakby z katedry zamianował trzech kandydatów na okręgi: zaberski dr. Fr. Chłapowskiego, pszczyński ks. kapelana Dembończyka i wielko-strzelecki siebie. Pan Przyniczyński napisał w tym celu list do komitetu centrum w Wrocławiu, że tak zadecydował. Już sam list jego świadczy, że bez rozwagi do dzieła przystąpił. Pisze bowiem, że [illegible] tymczasem [illegible] następnie widocznem było [illegible] z swojej u[illegible] przyszłych posłów [illegible] Wiadomo bowiem, że [illegible] dr. Chłapowski, [illegible] ale nieza[illegible] kandydatury na [illegible] z ręki p. Przyniczyńskiego. [illegible] Przyniczyński uważa [illegible] a jak tu głosów [illegible] kilka ułowić. [illegible] przed Bogiem ma [illegible] że część winy [illegible] którzy jego fan[illegible] popierali. Za[illegible] z Górnego [illegible] to widzimy [illegible] ale do po[illegible] polskiej, [illegible] Górny Szlązk [illegible] polskiej in[illegible] Spora[illegible] jeszcze nie

Nowa bieda zawitała do nas do Poznania, ale sądzimy, że jej obawiać się nie potrzeba. Przybyli do nas emisarjusze socjalistyczni: czterech mężczyzn i kobieta, w celu propagowania idei, które u nas nie bardzo chcą się przyjąć. Możemy zapewnić owych wrzekomych zbawców ludzkości, że u nas pod tym względem pole jeszcze więcej nieurodzajne. Dziwna rzecz tylko, że podobno od przeszło dwóch tygodni osoby owe bezkarnie w mieście naszem agitację prowadziły, a policja, w innym razie taka czujna, tutaj okazała się jakoś bardzo nieczujną. Agitatorowie owi rozszerzali tu broszurę p. t. „Kto z czego żyje? Opowiadanie wypisał Jan Młot Warszawa, w drukarni Kowalskiego 1881", a nadto wiersz przeciw kapitalistom. Podobno rozpoczęli agitację od kilku robotników i uczniów gimnazjum, broszurę zaś rozrzucano po podrzędnych szynkach i knajpach, gdzie robotnicy uczęszczają. Pani zaś owa, uchodząca jako nauczycielka języka francuzkiego, chciała wpajać idee socjalistyczne w swych uczniów i uczennice. Ależ, jak powiadam, nasze społeczeństwo jest zbyt dojrzałe, zanadto kocha kraj i ojczyznę, aby się dało wciągnąć w propagandę kosmopolityczną, tak dla nas wstrętną.

My mamy innego wroga, i to bardzo silnego, z którym walczyć nam przypadło, a tym są nasi „opiekunowie." Na każdym kroku stawiają nam zapory, a skargi nasze, choćby najsłuszniejsze, zbywają stereotypową odpowiedzią, że zwolnić nam więzów nie można. Nowy minister oświaty, p. Gossler, dał w ostatnim czasie dowód, że u nas od zainaugurowanego przez swych poprzedników systemu odstąpić nie myśli.

Z Krobskiego wystosowano w styczniu r. b. do ministra petycję w sprawie szkolnej, w której, jak zwykle, petenci domagają się zmiany pod względem inspekcji. Nie dość na tem, że p. minister odpowiada odmownie, ale nawet, polegając na sprawozdaniach znanych poznańskich represistów rejencyjnych, posuwa się do takiej kalumnii, iż zarzuca petentom fałszowanie podpisów, wciągnięcie w zakres powiatu obywateli innych powiatów itd. Jest to fałszem, a obywatele krobscy udowodnią to w osobnem podaniu, jakie zamyślają wnieść do sejmu Taki wysoki urzędnik, jakim jest minister, nie powinien rzucać kalumnij, ależ Prusak a uczciwość, to dwa sprzeczne pojęcia.

Od nas żądają uczciwości i wspaniałomyślności — i my w przyrodzonej nam dobroduszności szliśmy, a nawet idziemy na ich lep. Tutejszy *Tagblt* żąda dziś od posła Czarlińskiego, aby zrzekł się kandydatury w okręgu wyborczym tucholsko-chojnickim, bo przecież nie może reprezentować Niemców, chcących należeć do wielkiego Vaterlandu, podczas gdy sam stoi na stanowisku protestu włączenia ziem polskich do rzeszy niemieckiej. Odzywa się wreszcie *Tagblatt* i do samych Niemców katolików, aby i oni przejrzeli i nie oddawali głosów na Polaków, stojących na takiemże stanowisku. Nie wątpimy atoli, że tym syrenim głosom nasi Niemcy katoliccy nie dadzą ucha i oddadzą głosy na Polaka, który taksamo jak członkowie centrum broni drugiej sprawy dla każdego świętej — sprawy kościoła. Ani konserwatysta ani liberał pod tym względem ich nie zadowoli. Co się zaś tyczy owego okręgu tucholsko-chojnickiego, o ten jesteśmy spokojni. P. Czarliński, pomimo kontragitacji ze strony Niemców-katolików, przejdzie. Nasi zaś Niemcy-katolicy zadowoleni są z naszych posłów, a dowodem tego entuzjazm, z jakim przyjęto sprawozdanie posła hr. St Kwileckiego w Kamionnie. Sprawozdanie to wyszło osobno z druku i będzie rozrzucone pomiędzy Niemców katolików Księstwa.

Najdostojniejszy nasz kardynał-prymas niedomagał w ostatnich czasach, i to na cierpienia sercowe. Niebezpieczeństwo było wielkie, bo aż powołano do łoża chorego, bawiącego na urlopie kapelana JEm., ks. Meszczyńskiego. Mamy nadzieję, że zdrowie kardynała się polepszy, i że do nas niebawem wróci.

(*Rezolucja sejmowa z r. 1868 i wniosek Dunajewskiego.*)

Z prowincji.

Sprawa reformy władz administracyjnych, w skutek dyskusji dziennikarskiej stanęła na tem, iż niezawisłe dzienniki nasze oświadczyły się przeciw wszelkim projektom, któreby miały na celu ścieśnienie autonomii, i tylko takieby poparły, któreby ją zamierzały rozszerzyć. W toku dyskusji potrącono kilka razy o rezolucję sejmową i wniosek Dunajewskiego, a w polemice ze mną wyczytuję w jednem piśmie zarzut taki: „Szanowny oponent nie zna widocznie i nie czytał wcale wniosku, o którym mowa, gdyż inaczej wiedziałby, że wniosek posła Dunajewskiego zmierzał właśnie do utwierdzenia autonomii, i że opierał się na znanej rezolucji sejmowej z d. 24. września 1868, mieszczącej w sobie szkic jak najobszerniejszego samorządu." Podobne zdanie także w innem piśmie objawiono. Nie wymieniając tych pism, ponieważ nie powoduje mną chęć dokuczenia, lecz wyłuszczenia prawdy, pozwolę sobie zestawić rezolucję i wniosek Dunajewskiego dla okazania, jak błędne w tej mierze wygłaszano zapatrywania, którym już ze swej strony szanowna redakcja *Gazety Narodowej* krótko lecz dosadnie odpowiedziała.

Rezolucja sejmowa z r. 1868 przypomina lepsze czasy. Sejm ówczesny czuł się na straży spraw krajowych w duchu narodowym, i wygłaszał, że ma za sobą „historyczno-polityczną przeszłość, odrębną narodowość". Domaga się też przyznania „samorządu narodowego w zakresie odpowiednim potrzebom i odrębnej narodowości". W szczególności zaś domaga się dla sejmu prawa stanowienia, jak mają być wybierani delegaci do Rady państwa, i by w Galicji nigdy nie było bezpośrednich wyborów. Z zakresu działania Rady państwa miałyby być wyjęte, a sejmowi przyznane następujące prawa: „a) urządzenie Izb i organów handlowych; b) ustawodawstwo względem zakładów kredytowych, zabezpieczenia, banków i kas oszczędności, ustawodawstwo przemysłowe; c) ustawodawstwo o przynależności; d) ustanawianie zasad nauczania w szkołach ludowych, gimnazjach, i ustawodawstwo o uniwersytetach; e) ustawodawstwo o przedmiotach prawa karnego i policji karnej, ustawodawstwo prawa cywilnego i górniczego; f) ustawodawstwo o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych; g) ustawy, mające się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiej, o władzy rządowej i wykonawczej w tychże ustawach powołane; h) ustawodawstwo o przedmiotach, odnoszących się do obowiązków i do stosunków pojedynczych krajów między sobą."

Na pokrycie wszelkich wydatków administracyjnych, sądowych, oświaty i t. d. byłaby wydzielona ze skarbu państwa pewna oznaczona kwota.

Dobra kameralne miałyby być przyłączone do funduszu krajowego.

W kraju będzie własny sąd najwyższy.

Rząd krajowy otrzyma jako naczelnika, ministra, odpowiedzialnego wobec sejmu za wykonanie ustaw krajowych.

Takie są zasady rezolucji w streszczeniu. Gdyby istotnie uzyskała była moc prawną, lub teraz uzyskała, w takim razie wszystkie sprawy krajowe koncentrowałyby się w sejmie i w rządzie krajowym, odpowiedzialnym przed sejmem. Wszystkie sprawy handlowe, sądowe, administracyjne, edukacyjne nie oglądałyby się na Wiedeń, lecz kończyłyby się we Lwowie, a tylko sprawy wspólne wszystkim ludom austrjackim, roztrząsanoby w Radzie państwa. Taki wniosek dąży do rozszerzenia autonomii krajowej, a czemu go nie wykonano, czemu go nie przeprowadzili jego twórcy, ówcześni posłowie, nad tem w tej korespondencji zastanawiać się nie myślę, ponieważ zamierzyłem tylko porównać rezolucję z wnioskiem Dunajewskiego.

Wniosek ten nie sięga tak daleko. Wnioskodawca dla przeprowadzenia swego planu nie żąda wcale ram samorządu zakreślonego rezolucją, nie stawia żadnych warunków, tylko bierze rzeczy tak jak są, z bezpośredniemi wyborami, z sądownictwem, szkolnictwem i t. d. skoncentrowanem w Wiedniu. Widzi tylko administrację nie tak urządzoną jakby sobie życzył, wiec pomijając sprawy inne największej doniosłości, zajmuje się tylko organizacją administracji.

Główny zarys tej organizacji jest następujący:

Pewna liczba gmin wiejskich, obszarów dworskich i miast stanowiłaby jeden okręg, któryby był kierowany przez wydział gminy, złożony z naczelnika i dwóch ławników. Propozycja na naczelnika gminy wychodziłaby od Rady gminnej, lecz mianować go miałby namiestnik.

Pewna liczba okręgów składałaby obwód. „**Kierunek administracji obwodu zostaje w rękach starosty, który jest urzędnikiem przez monarchę mianowanym.**" Dla dekoracji autonomicznej dodaje projekt staroście, „kierownikowi", wydział obwodowy złożony z 4 członków wybranych przez Radę obwodową Ta Rada ma się zbierać tylko raz na rok, w jej zastępstwie może zrobić wszystko wydział, a względnie starosta.

Najwyższą władzą administracyjną jest Rada namiestnicza Sejm ze swoim marszałkiem pozostaje. Rada namiestnicza to namiestnictwo, rozszerzone o jedno biuro, którem by miał być dzisiejszy Wydział krajowy. Otóż w „Radzie namiestniczej" miałby Wydział krajowy tytuł „Wydział dla spraw prawodawczych, administracyjnych spornych i fundacji krajowych." Sejm wybierał by do tego wydziału nie członków lecz po trzech członków by proponował, z których jednego mianowałby monarcha.

Namiestnik byłby odpowiedzialny sejmowi za wykonanie ustaw krajowych o tyle, że w razie niewykonania sejm miałby prawo pozwać go do politycznego trybunału państwa.

Z tego szkicu widać jasno, że nigdzie nie zamierza on rozszerzyć autonomii. Tylko dzisiejsze zarządy gmin, miast, obszary dworskie, dalej Rady powiatowe i Wydział krajowy, toną w objęciach mianowanego przez namiestnika naczelnika okręgu, starosty i namiestnika.

Czy ten wniosek podobny jest do rezolucji, czy jest jej dalszym wynikiem, czy się opiera na rezolucji, czy zmierza do utwierdzenia autonomii; niech ocenią ci, którzy na moje korespondencje odpisywali w pismach publicznych, drukując tłustemi czcionkami: „Naiwność czy zła wiara?"

Ze Szlązka.

Gaz. Cieszyńska podaje następujące choć spóźnione sprawozdanie o zgromadzeniu antinarodowem koło Bielska:

W niedzielę 14. b. m. miało się odbyć po cichutku zapowiedziane zebranie wieśniaków o 2. godz. po południu w Aleksandrowie przy Bielsku. Lecz spekulacja to nie czary: komitet zatrzymał się gdzieś aż do 4. godziny, aby przez ten czas werkfirerzy fabryk mogli robotników liczniej do gospody pozgromadzać, a miejscowi wieśniacy niemieccy mieli sposobność dobrze się rozgrzać piwem i wódką, aby w nich łatwiej znaleźć przystęp dla obelg, jakie miano zamiar rzucać na innych. Zebranie było bardzo szczupłe, bo według odezwy mieli być tylko po trzej delegowani z wydziałów gminnych, a ci się tylko z ośmiu gmin zebrali i było ich niespełna 20; lecz że było innych w gospodzie dosyć, którzy do izby zebrania spoglądali, więc p. pastor Krzywoń z Międzyrzecza zawołał: „Kommen sie nur weiter meine Herrn, es ist hier ganz leer". I zebrało się w ten sposób wszystkich razem 173, a na galerji około 25. Przełożony gminy miejscowej, p. Szubert, powitał zebranych po niemiecku, a potem też po polsku, i wniósł wybór przewodniczącego. Pastor Krzywoń zaś wniósł, aby przez aklamację wybrano na przewodniczącego tegoż p. Szuberta, oraz pisarzy do protokołu polskiego i niemieckiego.

Zabrał głos p. Cichy z Jaworza, poseł do sejmu; zaczyna po niemiecku, ale potem też po polsku, przechodzi na wypadki pragskie, zakręca je w okolice opawskie, potem nawet w cieszyńskie, opowiada kłamstwa, jak to tam Polak z Niemcem nie przemówi itp.; dalej, iż się znaleźli tacy, co podali do rządu żądanie, aby we wszystkich urzędach, sądach i szkołach był zaprowadzony czystopolski język, ażeby wszędzie wszystko tylko po posku było itd., aby tylko tutejszych Niemców podżegać naprzeciw Polakom i wywołać nieprzyjaźń między narodowością. Do tego wplątał, jak błoga jest ustawa szkolna i obowiązek 8-letni, i dołączając protest przeciw wnioskowi Lienbachera, wnosi zaufanie dla teraźniejszych urzędników i szkół, aby zostało tak jak teraz jest. Patrząc na tego mowcę osiwiałego, który dał się zwieść do tych niedorzeczności, żalem napełniało się serce. — Po nim zabiera głos pastor Krzywoń i wnosi odczytanie rezolucji i przystąpienie do głosowania, lecz może zapomniał, iż przez to odczytanie wyjdzie szydło z worka. Podczas przemówienia p. Cichego była tylko mowa, aby w okręgu bielskim zostało tak jak jest, aż naraz rezolucja brzmi, jakoby wszyscy delegowani całego Szlązka takową uchwalić mieli.

Tu więc ktoś gwałtem domaga się głosu, a że po niemiecku, więc na ten lep poszedł przewodniczący i udziela głosu. Lecz skoro mowca wystąpił przeciw wniesionej rezolucji i rzekł, iż nie przeniesie na sobie, aby w podobny sposób robiono kłamstwa, a zbijając wypowiedziane tu słowa jako samą nieprawdę, na świadectwo przytoczył publiczne zgromadzenie sibickie, na którem nie taka garstka, lecz kilka tysięcy obywateli było obecnych, co się domagają swych praw, a przy próbie przeciwnej ani jeden się nie znalazł, któryby tego żądał, za czem się tu to zgromadzenie ma oświadczyć, wtenczas wystarczało popatrzyć się ku stołu komitetu, jacy tam byli oparzeni! Przewodniczący szukał, jakoby odebrać głos, lecz nie było powodu, bo mowca bił ich własnemi ich słowami; p. Türk z Bielska mł. gonił pocztą tam i sam, sekretarzom oczy się iskrzyły i ręce drżały, a p. Cichy niemal gotów był odporęczyć sprawę; bo też nie żart, sprawa przeciw rezolucji brała górę pomiędzy zebranymi. Mowca wniósł rozdzielenie rezolucji na dwie części, na językową i na szkolną, oraz odwrotne głosowanie. Teraz chciano mowcę wypchnąć, i zapytano go, jakim sposobem on tam przychodzi i ośmiela się mówić, bo mówi w innym duchu; lecz ten (gdyż to zebranie miało być tylko dla wybranych), wydobywając jakiś papier, powiada: jestem z gminy wydelegowanym, tu moja legitymacja; i oddał ją do protokołu.

W rozpaczy wydobyto teraz najcięższą kanonadę, p. pastor Krzywoń zabiera głos, mówiąc: jestem uproszony od komitetu, abym tu przyszedł i za nim przemawiał, więc muszę wystąpić naprzeciw temu obcemu panu. Dalej powiada, iż to nieprawda, co ten cudzy pan powiedział, bo oni tam żądają, aby u nas był wszędzie zaprowadzony nie nasz polski, ale „wysoko, czysto, galicyjsko-polski język", którego ani „djabeł" nie rozumie; a wiecie, jakieby były potem u nas stosunki? — Naszych dobrych urzędników by wszystkich powypędzano, i obsadzonoby ich miejsca samymi Galicjanami, a wiecie co to za ludzie? — Jak się z kim spotka, to na pozdrowienie nie odpowie inaczej tylko „ty psia krew." A wiecie, co to za język ten wysoko, czysto, galicyjsko-polski, którego ani djabeł nie rozumie? Wyrzekalibyście się go potem, ale byłoby za późno, bo ani na całym Szląsku, nawet w Galicji trudno znaleźć człowieka, któryby go choć trochę rozumiał. — A jak to teraz jest dobrze z tym niemieckim: jak dostaniesz jakie pismo, to idziesz do księdza, albo do jakiego dzierżawcy wielkich dóbr, a najlepiej „iść do żyda", ten jest w każdej wsi, ten ci wyłoży wszystko doskonale nawet bez zapłaty, a czyżby mogło być lepiej?...

Gdy skończył pastor Krzywoń, znowu się ktoś zgłosił do słowa; przewodniczący nie chciał słyszeć, a gdy przecież musiał udzielić głosu, zażądał najprzód legitymacji. Mowca zbijając słowa pastora Krzywonia, mówi, iż nie potrzeba dowodów, że każdy zosobna rozumie dobrze ten tak tu okrzyczany język polski, bo wszystkie nasze książki do nabożeństwa są polskie, książki szkolne są polskie, a w jakimż to języku mówi ksiądz kazanie a czy go nie rozumiecie? A czyż nie polska odezwa zapraszała na to zgromadzenie? — Dalej wylicza, ile to kosztują tłumaczenia do sądów i innych urzędów; przypomina, że dawniej lepiej bywało, kiedy bez tłumaczenia nawet kupy do ksiąg gruntowych przyjmowano; przytacza, jak często niejeden zostanie niesprawiedliwie osądzony dlatego, gdy sędzia nie rozumie po polsku. Nie my dla sądów jesteśmy, ale sądy i urzędy są dla nas i za nasze pieniądze, a dlatego też powinny się do nas stosować.

Na to jeszcze zabiera pastor Krzywoń głos, oświadczając ponownie, iż jest do tego „napytany", i zwraca się do Niemców, aby oni się nie dali, i powiada: wiecie panowie, jakie z tego będą owoce? synów waszych wypędzą z urzędów i ze szkół, a przyjdą na ich miejsce z Galicji, narzekalibyście potem, usłuchajcie mnie i głosujcie za komitetem. — Potem jednemu obok niego siedzącemu dmuchał do ucha, i ten powiedział, iż myśli, że już tak tam lepiej, aby zostało po staremu. Inny chłop powiada: „jabym myślał, żeby dobrze było, coby było po polsku i po niemiecku," a p. Krzywoń wstaje i powiada: oto jeden goły Polak, a też mówi, aby zostało jak teraz jest. — Poczem zmieniono rezolucję, aby w okręgu sądowym Bielskim zostało jak teraz jest, oraz dodano oświadczenie przeciw wnioskowi Lienbachera, i dano to pod głosowanie. Gdy się ręce jakoś mało dźwigały, poczęli hukać, i jakby sioknął na muchy, ci co przybyli z izby szynkowej robotnicy i Bielszczanie, podźwigali ręce, lecz my delegowani z gmin i kilku Niemców tutejszych nie głosowaliśmy za tem. bośmy oczekiwali odwrotnego głosowania; jednak podobno z bojaźni nie dopuścił przewodniczący odwrotnego głosowania, tylko powiedział: Ci panowie, którzy chcą, aby ci cudzy panowie u nas mieli recht, niech podźwigną ręce; zatem podźwignęło się tylko pięć rąk, bośmy w tej chwilce ani się nie spostrzegli, o co chodzi.

Koniecznem jest, aby komitet publicznie ogłosił imiona tych gmin, które były tu zastąpione i za ową rezolucją głosowały, aby następnie nie było protestów, jak przeciw fałszywym podpisom na petycji Obratschajowskiej.

Jeden z delegowanych za wielu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 30. sierpnia.

* **Temperatura** opadła jeszcze wczoraj tak gwałtownie, że w przeciągu 24 godzin mieliśmy zniżenie o blisko 20 stopni. Popołudniu przy ciągłem opadaniu termometru nadeszły od północnego zachodu chmury deszczowe, i obdarzyły nas ulewą trwającą do późnej nocy. Dziś przy niezmienionym kierunku wiatru i termometr wskazuje w południe 13 stopni; pogoda bardzo niepewna.

* **Ks arcybiskup Wierzchlejski** jest ciągle chory; słabość nie ma groźnych objawów, do usunięcia jej jednak, według orzeczeń lekarskich, potrzeba będzie dłuższego czasu.

* **Ogłoszenie konkursu** na stypendja sierocińskie. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że z miejskiej fundacji dla sierót chłopców 4 stypendja, zaś z miejskiej fundacji dla sierót dziewcząt 3 stypendja, każde w kwocie rocznej 72 zł. są do rozdania.

Takowe otrzymać mogą dzieci do uczęszczania do szkół ludowych zdolne i obowiązane, liczące nie mniej jak ukończonych lat 6, a nie więcej jak lat 12, religii chrześciańskiej, ślubnego pochodzenia, przynależne do gminy miasta Lwowa, ubogie, po obojgu rodzicach lub przynajmniej po ojcu osierocone.

Stypendjum służy sierocie do ukończenia szkół ludowych, względnie do 12 roku życia.

W razie umieszczenia chłopca u profesjonisty, któryby się zobowiązał posełać go po ukończonych naukach w szkole ludowej do szkoły przemysłowej, może mu być stypendjum przedłużone na dwa lub trzy lata względnie do ukończenia 14 roku życia.

Dziewczęta uczęszczające do szkoły wydziałowej mogą uzyskać przedłużenie stypendjum na dwa lata, względnie do ukończenia czternastego roku życia.

Ubiegający się o stypendjum opiekunowie lub matki sierót winni prośby o nadanie stypendjum w należyte dowody tudzież poświadczenia ubóstwa i przynależności do gminy lwowskiej (wydane po formie właściwej przez urząd konskrypcyjny miejski) opatrzone i przez dyrekcję szkół, do których sieroty zapisali, potwierdzone, wnieść do magistratu najdalej do końca września 1881.

* **Z wakacyj.** Miasto zaczna się ożywiać. W drugo i trzecio rzędnych hotelach rozbili przybysze ze wsi i prowincji tymczasowe obozowiska, i zaludnili je licznemi okazami młodziutkich i mniej młodych adeptów wiedzy. Co krok spotkać można poważną postać męzką o ogorzałej twarzy — albo ujmujące zjawisko płci pięknej o silnie przyrumienionem obliczu — prowadzące za rękę pyzatego liliputa; — i tak odbywa się praktykowana co roku gonitwa po mieście za „stancją" dla studentów, za stancją, z którą połączony jest wikt, utrzymanie, korepetycje domowe dla uczniów i — zresztą — rodzicielska opieka.

Budynki szkolne budzą się tymczasem z sześciotygodniowego snu, i orzeźwiają przyniesionem w piersiach młodzieży świeżem powietrzem, którego zapas powinien wystarczyć na długich następnych dziesięć miesięcy w zadusznych izbach szkolnych.— Za kilka dni zabrzmi w nich pierwsza modlitwa szkolna, wygłoszona z świeżym i szczerym zapałem do pracy!..

* **Szkołę szermierki** otwiera we Lwowie pan Artur Marie, bratanek zmarłego Achillesa Marie, w pierwszych dniach września b. r. Bliższe szczegóły podadzą anonsy i plakaty. Od lat kilku jest p. Artur Marie nauczycielem tej sztuki w zakładzie OO. Jezuitów w Tarnopolu.

* **Muzyki wojskowe** będą we wrześniu przygrywały już o godz. 5. po południu mianowicie: Przed namiestnictwem co czwartek (wyjąwszy 8. jako w dzień święta uroczystego, gdzie muzyka będzie w środę przygrywać.)

Na placu św. Ducha w piątek d. 2., 9. i 30., w poniedziałek 19.

W ogrodzie miejskim w poniedziałek 5. i w piątek 23.

Na górze zamkowej w poniedziałek d. 26.

* **Festyn** 4. września na dochód teatru narodowego w Pradze, należeć będzie do najprzyjemniejszych zabaw tego sezonu, jeżeli pogoda dopisze. Komitet złożony z członków Tow. Harmonii i Tow. Frohsinn, dokłada wszelkich starań, ażeby uświetnić tę zabawę i wzniosłemu celowi znaczniejszy datek przysporzyć. Wiele dam przyobiecało zająć się loterją fantową; przypominamy przy tej sposobności, że zebrane fanty odsyłać można do składu fortepianów p. Marka. Afisze doniosą bliższe szczegóły festynu, dodajemy tylko, że biletów dla osób pojedyńczych po 50 ct. a familijnych po 1 zł. dostać można w księgarniach pp. Gubrynowicza i Szmidta i Richtera, w magazynach pp. Głodzińskiego, Ballaban i Ditmara, w cukierniach pp. Grossa i Strusa i Kosteckiego.

* **Pan Władysław hr. Zamojski**, długo oczekiwany w Poznańskiem dziedzic ś. p. Jana hr. Działyńskiego, wnuk po kądzieli nieodżałowanej pamięci hr. Tytusa — przybył wreszcie do Poznania, aby ztamtąd pospieszyć do swej rezydencji w Kórniku. Wraz z synem przybyła do Poznania pani jenerałowa hr. Zamoyska, a równocześnie zawitała do pałacu Działyńskich księżna Czartoryska z Rokosowa z synami Zygmuntem i Zdzisławem i hrabstwo Grudzieńscy z Drzązgowa. W pałacu przyjmowano hr. Zamoyskich ze staropolską okazałością i serdeczną radością, najprzód służba w narodowych strojach, a następnie rodzina i sędziwa hrabina Działyńska, która z rozrzewnieniem witała wnuka mającego w obywatelskiej pracy zastąpić miejsce jej męża i syna, w bolesnej opłakiwanych żałobie, nowego dziedzica obszernych dóbr kórnickich, który mimo przedłużnej i uciążliwej podróży po Ameryce i Australii, dokąd jeździł w urzędowym charakterze wysłannika rządu francuskiego, wygląda czerstwo i zdrowo. Z radością witamy go na ziemi wielkopolskiej jako potomka tyle u nas zasłużonej rodziny, jako obywatela i nowego pracownika w tak bardzo ostatniemi czasy przerzedzonym szeregu obywatelstwa.

* **Postrzał.** Rządca Bystry pod Jordanowem w powiecie Myślenickim, wyszedłszy pod wieczór ze strzelbą na dziki, które tam zrządzają szkody, usłyszał szelest w grochowisku i bez namysłu dał ognia. Zamiast mniemanego dzika, ugodził parobka Czubulę, który się zakradł w szkodzie i ciężko go ranił.

* **Śmierć przypadkowa.** W Lipniku pod Białą jadąc z żoną i dwojgiem dzieci Jan Fox, zastępca burmistrza Kęt i członek bialskiej Rady powiatowej, skutkiem zerwania się lejców na spadzistości góry i spadnięcia bryczki ze znacznej wysokości, doznał tak ciężkich uszkodzeń, iż w kilka godzin życie zakończył, mimo pomocy lekarskiej. Żona i dzieci są również ciężko potłuczone, ale nie zagraża ich życiu niebezpieczeństwo.

* **Germanizacja.** Jak u nas jeszcze kwitnie germanizacja, tego mamy jawny dowód w zarządzie fabryki tytuniu w Winnikach. Język urzędowy jest niemiecki, posady przeważnie obsadzone ludźmi nieumiejącymi po polsku. Znalazłszy się tam przypadkowo mieliśmy to złudzenie jakobyśmy się cofnęli o 20 lub 30 lat wstecz, kiedy polski język w urzędzie był wyklętym.

Podobnegoż wrażenia doznajemy w biurach budowy kolei Transwersalnej (nie mówimy już o innych kolejach, o których tyle nadaremnie mówiono i pisano).

Weźmy tylko sekcję stanisławowsko-buczacką. Jest tam 50 urzędników, między tymi 46 techników; 17 jest z polskiemi nazwiskami, około 8 z tych umie po polsku; 25 jest nieumiejących ani słówka po polsku.

Między technikami jest trzech, którzy ukończyli politechnikę we Lwowie. Wszyscy inni kończyli albo w Wiedniu albo gdzieindziej technikę, jest więc 43. Każdy żydek, którego babka w Zaleszczykach albo Tłumaczu wódkę przedawała, uznany jest za krajowca i ponieważ przepchał się przez politechnikę w Wiedniu, otrzymał tę posadę.

Byliśmy niespostrzeżenie świadkami zajścia między dwoma młodymi urzędnikami z tej sekcji. Jeden żydek, drugi Polak. Żydek wystąpił z zwykłą arogancją, twierdząc, że kosmopolityzm jest niezbędną atrybucją każdego wykształconego człowieka i z uśmiechem politowania nazwał kolegę „einen enragirten Polen". Ten mu odparł między innemi, że główną atrybucją kosmopolitów jest bieganie za żerem. Żydek umilkł wprawdzie, ale ponieważ docinek mógł się tyczyć większej części personalu, więc obawiamy się, aby ten młodzieniec nie doznał przykrości za swoją prawdomowność.

Jeżeli takie są widoki u nas dla ukończonych techników, toż się nie dziwmy, że frekwencja na politechnice tutejszej z każdym rokiem zmniejsza się, a w następstwie tego i w szkołach realnych.

Temu złemu nie zaradzi bardzo zresztą chwalebne postanowienie lwowskiej Rady miejskiej, aby wszystkich uczniów wstępujących do szkoły realnej uwolnić od połowy czesnego.

* **Szybkość pociągów amerykańskich.** Kiedy okazała się potrzeba sprowadzenia do łoża Garfielda z Nowego Yorku dr. Hamiltona, otrzymał dyrektor pensylwańskiej kolei o godzinie 3ciej wezwanie do wysłania rzeczonego lekarza nadzwyczajnym pociągiem. W 9 minut był już pociąg składający się z parochodu i jednego wagonu salonowego do odjazdu gotów, [illegible] godz. 3. min. 51. wjeżdżał pociąg na dworzec we Filadelfii, pomimo 15 minut straconych w drodze z powodu mijania innych pociągów. Drogę między temi dwoma miastami wynoszącą 142 kilm. (18·9 mil) przebyto w 1 godz. 27 min. czyli 100

klm. (13·3 mil) w 1 godzinie, gdy w Europie maksymum 80 wynosi. Po przerwie 3 minut wyruszył drugi, już w pogotowiu będący pociąg z Filadelfii do Bay View z jeszcze większą chyżością i to tak dalece, że trzeba było talerze i szklanki z przygotowanego w wagonie obiadu trzymać w ręku, żeby nie pospadały ze stołów. Z Bay View wsiedli podróżni na nowy pociąg, który o godzinie 7. min. 51 stanął w Washingtonie. Cała podróż, do której pociąg pospieszny potrzebuje 10 godzin, trwała tylko godz. 4 min. 30.

* **Aresztowanie dwóch Moskali** w Przemyślu tak opisuje miejscowe pismo *San*: Dnia 23. b. m. o 2. godzinie popołudniu przyaresztował komisarz tutejszego starostwa, p. Marynowski dwóch z Moskwy przybyłych panów w hotelu Przemyskim. Powodem do aresztowania było doniesienie tut. inspektora policji miejskiej p. Maszczykowskiego, że panowie wspomniani jeżdżą po okolicy Przemyśla i badają położenie nowozbudowanych fortów przemyskich.

Do podejrzenia a względnie do śledzenia tychże dało powód ich zachowanie się u tutejszego fotografa p. Hennera, od którego ci panowie zażądali wszystkich widoków okolic Przemyśla, oświadczając gotowość zapłacenia ceny znacznie wyższej niż sklepowa, byleby album było kompletne. Pan Henner uwiadomił o tem inspektora, tenże udał się zaraz w ślad za podejrzanymi, którzy właśnie wyjechali z miasta traktem jarosławskim, i przydybał ich na tem, jak jeden z nich stojąc na wzgórzu coś zdawał się rysować, drugi zaś rozpatrywał się w okolicy. Nie zwracając na siebie uwagi inspektor pozwolił im spokojnie powrócić do hotelu Przemyskiego, i odniósł się do starostwa, którego komisarz bezzwłocznie udał się do tegoż hotelu i dokonał przesłuchania, rewizji i przyaresztowania obu niby-turystów. Przy rewizji pomiędzy papierami prócz dość znacznej gotówki w monecie moskiewskiej i austrjackiej, znaleziono list otwarty (carte blanche) wystawiony przez dyrekcję kolei Północnej, kolei Karola Ludwika i kolei I-szo węg. gal. na imię Dymitra Palicyna, radcy zawiadowczego kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Petersburskiej z wezwaniem do wszystkich stacyj wspomnianych kolei, by okazicielowi wszystkie warstaty i założenia kolejowe oglądnąć pozwoliły i potrzebne wyjaśnienia dały, oraz znaleziono karty wolnego przejazdu 1-szą klasą na wszystkie prawie koleje w austro-węgierskiej monarchii. Oprócz tego znaleziono przy tymże Palicynie pasport wystawiony na nazwisko Palicyn, pułkownik inżynierji. Palicyn mówiący płynnie po polsku, tłumaczył się, że pasport opiewa na jego brata, i że wybierając się pospiesznie z domu wziął pasport swego brata, bo brakło mu już czasu na uzyskanie pasportu na własne imię, co w Moskwie połączone z uciążliwemi formalnościami. Dalej znaleziono różne broszury tyczące się Przemyśla i jego okolic zakupione w tutejszej księgarni braci Jeleniów, jak i broszury po moskiewsku opis Krakowa i Przemyśla, w których poczyniono już na boku różne notatki ołówkiem, i na kalce w bardzo małym formacie odbity szkic zdjęcia fortów krakowskich z okolic Mogiły. Towarzysz Palicyna miał przy sobie karty wizytowe na imię Protopopow, colonel lieutenant a general-stab Russie, oraz kilka poleceń z moskiewskiego ministerjum wojny wystawionych w języku moskiewskim.

Przy wejściu komisarza p. M. do ich mieszkania zdradzali obaj podejrzani ogromną obawę i jeden z nich drżał tak, że słowa nie mógł wymówić i niespostrzeżenie wyrzucił przez okno dokładną mapę okolic Przemyśla. Izraelici zebrani tłumnie przed hotelem, zdradzili go i mapa zawisła po za wywieszonem godłem hotelowem, została przez komisję podjętą.

Z dniem przyjazdu wspomnianych pp. do Przemyśla, otrzymała tutejsza stacja kolei Karola Ludwika i naczelnik warstatów tejże, polecenie telegraficzne, udzielenia panu Palicynowi wszelkich potrzebnych wyjaśnień, z tego polecenia jednakże Palicyn nie korzystał. Widocznie nie chodziło mu wcale o studja kolejowe, i użył ich jedynie za pozór do tem swobodniejszego badania okolic Przemyśla.

Po przesłuchaniu w starostwie, które trwało od 2. do 7. wieczorem, odstawiono Protopopowa i Palicyna do tutejszego sądu obwodowego, gdzie ich pod zarzutem zbrodni szpiegostwa przytrzymano. Śledztwo poruczono c. k. sędzemu śledczemu panu Lorenzowi.

Dalszych szczegółów, jakie śledztwo wykryło, podać nie możemy, bo one są tajemnicą urzędową, nieprzystępną dla osób prywatnych. Notujemy tylko fakt, że według krążących po mieście pogłosek, zdaje się dosyć uzasadnionych, wykryto przy obwinionych tak wiele i tak silnych dowodów, mówiących przeciw nim, że dziwić się przychodzi nieopatrznej nieotrożności ludzi tak wysoko położonych. Być może, że to nie pierwsza ich wyprawa, że poprzednie powodzenie uczyniło ich zbyt pewnymi siebie i doprowadziło ich do zguby.

Czy jednak dowiemy się kiedyś, czy i o ile te wszystkie podejrzenia są prawdziwe, pod tym względem zdania naszych prawników są bardzo podzielone. Wielu obawia się, że pod naciskiem zabiegów dyplomatycznych, prysną zamki więzienia i oba ptaszki ulecą, zanim sędzia śledczy zdoła ukończyć połowę swej pracy. Istotnie, trzebaby ubolewać nad takim zwrotem rzeczy, bo najżywszy interes naszej monarchii wymaga, by przynajmniej dla zaznaczenia zaprotestować przeciw agitacjom i zabiegom moskiewskim, przeniesionym obecnie z Czech i Morawy do Galicji, by zatem surowo ukarać przychwyconych szpiegów, nie wdając się w to, czy oni działali z tajnego polecenia swego rządu, czy nie.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. po południu. Wstęp kosztuje od osoby starszej w dnie powszednie 20 ct. — dzieci niżej lat 10ciu płacą połowę. — W niedziele i dni świąteczne kosztuje wstęp bez różnicy wieku 10 ct.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 29go b. m.: Skradziono: w Orłowie rosłą klacz brudnokasztanowatą, niższą klacz tejże samej maści, ślepą na jedno oko i gniadą klacz z łoszakiem. — Pani P. D. z pomieszkania l. 59 ulica Zielona złoty damski zegarek springer o podwójnej kopercie z emalią przedstawiającą na jednej kopercie girlandę z róż i niezapominajek a na drugiej koszyczek napełniony różami i niezapominajkami.

Ujęto W. G. frotera wraz ze skradzioną bransoletą i medalionym złotym, jak niemniej z powodu podejrzanego posiadania chusteczek z znakami H. K., A. B. i L. D., tudzież poszewki ze znakiem M. K.

Złożono w pol. sztukę płócienka w czerwone paski, porzuconą przez zbiegłego złodzieja.

* *
*

— **Czortków.** Za spokój duszy ś. p. Albina Strzemię Stroynowskiego c. k. starosty, kawalera orderu świętego Grzegorza, honorowego obywatela miast Czortkowa i Gródka, odbyło się w Czortkowie dnia 26. sierpnia żałobne nabożeństwo wśród licznego grona kapłanów, c. k. urzędników, włościan i reprezentacji ludności izraelickiej, która w czasie nabożeństwa zastanowiła w mieście wszelki ruch handlowy.

Zgon tego męża, który piastując przez ośm lat godność starosty jako wierny sługa tronu i prawy syn tej ziemi — pogrążył słusznie wszystkie warstwy ludności w smutku i żałobie. Owa cześć i miłość, któremi otaczaliśmy go za życia, ustąpiła dziś miejsca najgłębszej boleści, jaką dzieli z nami ludność całego powiatu, która doznawała zawsze jego ojcowskiej, bezstronnej i sprawiedliwej opieki.

Nie zatrą się w pamięci naszej owe znakomite zasługi, które w Bogu już spoczywający ś. p. Albin położył dla dobra miasta i tutejszego powiatu.

Oby mu ziemia lekką była!

— (*P.*) **Tarnopol.** Dnia 23. b. m. opuścił miasto nasze p. Władysław Wszelaczyński, dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego, przenosząc się na stałe mieszkanie do Lwowa, aby objąć posadę przy tamtejszem konserwatorjum. Przez ciąg zaledwie kilkuletniego pobytu swego w Tarnopolu potrafił on zjednać sobie swem szlachetnem postępowaniem, swą uprzejmością i niewymuszoną dla wszystkich życzliwością, do tego stopnia serca mieszkańców miasta naszego, iż niemal jednego nie było oka, któreby nie zaszło łzą szczerego żalu przy ostatniem z nim pożegnaniu. Bo też, jeżeli można tu użyć tego porównania, był on duszą miasta naszego, nie było niemal Towarzystwa, w którem by on nie jaśniał potęgą talentu swego i wszechstronnem a zawsze w szatę skromności odzianem wykształceniem. On najsprzeczniejsze żywioły umiał łączyć zawsze w harmonię taką, jaką w dziedzinie tonów poił tylekroć razy uszy mieszkańców miasta naszego. Gdzie tylko nowy jaki a szlachetny powstał projekt, gdzie tylko myśl jaka wzniosła została rzuconą — on ją zawsze pierwszy podejmował i starał się urzeczywistnić całą potęgą swej szlachetnej duszy.

Jako dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego, którego był głównym założycielem, pełnił w niem, nie szczędząc trudów i kosztów, z bezprzykładną zaiste i niemal niepraktykowaną w wieku naszym bezinteresownością i ofiarnością, trudną godność artystycznego dyrektora przez lat 5, i pomimo najprzykrzejszych stosunków i najbardziej niesprzyjających okoliczności utrzymywał je zawsze na wyżynie, na jakiej się Towarzystwa tego rodzaju w innych miastach znajdują. To też Towarzystwo nasze muzyczne tracąc w nim główny swój i trudny do zastąpienia filar a poczuwając się do wielkiego długu wdzięczności wobec swego dyrektora, urządziło na cześć jego wieczór pożegnalny, który zagaił prezes towarzystwa piękną i z serca płynącą przemową, życząc opuszczającemu je dyrektorowi, aby jenialny talent jego zabłysnął na szerszym widnokręgu artystycznym tak, jak na to w zupełności zasługuje. Poczem nastąpił rząd produkcyj przeważnie muzykalnych a wykonanych przez członków towarzystwa, na zakończenie zaś wręczył sekretarz Towarzystwa muzycznego solenizantowi wieniec laurowy, jako upominek za łożone dla Towarzystwa trudy, a płeć piękna nader licznie reprezentowana obsypała go bukietami.

Po wieczorku odbył się w hotelu Puntscherta bankiet pożegnalny, w którym wzięła udział cała inteligencja miasta naszego i liczne grono zamiejscowych obywateli.

— **Król cyganów.** Według wiadomości z Nowego Jorku poślubił Jego królewska mość Henryk Lee, król wszystkich cyganów w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, księżniczkę Helenę, córkę zmarłego Uriah Warton. Obrzędu religijnego dopełnił dr. Bishop według obrządku anglikańskiego.

— **Madjaryzowanie** nazwisk rodzinnych. Według ogłoszonego przez węgierskie ministerjum wykazu zmiany nazwisk, w I. półroczu było ich 491 dla 1019 osób, cztery razy tyle, co w takim samym okresie czasu roku zeszłego. Na samo miasto Peszt przypada 32 prct., a według wyznania 58 prct. wyznania mojżeszowego.

— **Moskiewskie dzienniki** donoszą, że p. Krajewski, redaktor zawieszonego *Gołosu*, postanowił wypłacać wszystkim współpracownikom, zecerom i służbie *Gołosu*, całą pensję przez czas zawieszenia pisma.

— **Z archeologii.** W celach poszukiwań archeologicznych na terytorjum tunetańskiem przebywający hr. Hérisson odkrył w ruinach Kartaginy, 80 dotąd nieznanych napisów fenicjańskich prócz wielu zajmujących przedmiotów a między niemi sprzętów domowych z owej epoki, co wszystko wkrótce w Luwrze wystawionem będzie.

— **Brylantowy ślub** ma wkrótce obchodzić Mateusz Czerni, posiadacz gruntu w komitacie torontalskim. On sam liczy lat 90, jego żona 86; zaś 34 dzieci pozostaje przy życiu i cieszą się najlepszem zdrowiem.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, numer 34ty zawiera: Zefirek. Obrazek z życia kobiet, przez El. Orzeszkową. — Pogadanka, przez Kazimierza Grzymałę — Cesare Cantu. — Znajomość własnego kraju, przez S. G. — Najnowszy romans rycerski, przez Bronisława Grabowskiego. — Ze świata muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. — Przegląd literatury angielskiej. — Notatki artystyczne. — Objaśnienie ryciny. — Z prowincji. — Złote listki. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. Wynalazki i odkrycia. — Nekrologia. — Statystyka.) — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 129. — Odpowiedzi redakcji. — Ryciny: Niedobry koteczku! — Marienbad. — Sprzedaż niewolnicy. Z obrazu S. Chlebowskiego. — Cezar Cantu. — Dodatek: Podwójna śmierć. Powieść przez Maurycego Jokai'a. Tom III. (Ark. 7).

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

*
* *

— *Tydzień polski*, pismo literackie, wychodzące co tydzień, nr. 35. zawiera: Złota nitka, przez Elizę Orzeszkową. — Wspomnienia Kossutha. — Złota róża, wiersz B. J. Vrchlickiego. — Kronika tygodniowa. — „Rozbitki", komedja w 4 aktach, przez Józefa Blizińskiego. — Z placu wystawy paryzkiej przez B. A. — Korespondencja. — Teatr. — Bibliografia. — Wiadomości z kraju i ze świata. W dodatku: „Nędznicy", romans Wiktora Hugo, tom IIIci, arkusz 4.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program wystawy bydła rozpłodowego połączonej z trzecim międzynarodowym targiem na płody rolne i bydło rozpłodowe we Lwowie od dnia 18. do 21. września 1881. r. Komitet Towarzystwa gosp. postanowił urządzić w miesiącu wrześniu b. r. w czasie odbyć się mającego tegorocznego targu zbożowego we Lwowie, także „Targową wystawę rozpłodników bydła rogatego ras czystych i mięszańców" w kraju wychowanego.

Celem wystawy rzeczonej ma być:

1. Ułatwienie nabycia doborowych stadników różnych ras, hodowcom, którzy o własnościach istniejących już obecnie obór zarodowych bydła nie są dostatecznie poinformowani.

2. Wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa, któreby w celu podniesienia i ulepszenia hodowli bydła rogatego w kraju, na przyszłość skutecznie oddziaływać mogło.

3. Premiowanie doborowych rozpłodników zasłużonemi wyższemi nagrodami.

Na wystawę targową przypuszczone będą rozpłodniki bydła rogatego tak czystej krwi ras krajowych i zagranicznych, jako też mięszańce po stadnikach ras obcych.

Zgłoszenia wnosić należy do komisji targu we Lwowie najdalej do dnia 1. września 1881 — a to na osobnych przez komisję dostarczanych drukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełnić należy co do każdej pojedyńczej sztuki następujące rubryki:

a) Imię i nazwisko wystawcy;
b) Kierunek hodowli bydła;
c) Miejsce urodzenia rozpłodnika;
d) Dzień i rok urodzenia;
e) Pochodzenie ojca (co do rasy, miejsca urodzenia lub nabycia, ceny nabycia i t. p.);
f) Pochodzenie matki (podobnież);
g) Cenę zgłoszonego na wystawę okazu.

Wiek zwierząt na wystawę przeznaczonych ogranicza się od 1 roku do 3 lat; wszakże wystawcom, konkurującym z większą liczbą buhajków, dozwolonem będzie wystawienie 2—4 krów lub jałówek i stadnika.

Buhaje, wyszczególniające się wysokiemi przymiotami w danym kierunku hodowli, odznaczone będą:

a) nagrodami pieniężnemi;
b) dyplomami honorowemi i uznania, a mianowicie przypuszczają się do nagrody buhaje następujących ras;

Krajowej i podolskiej.
Czerwono srokatej alpejskiej: Berneńskiej, Simentalskiej i Pinzgauskiej.
Siwo-brunatnej alpejskiej: Algau, Szwyc.
Ayrshire.
Holenderskiej i pokrewnych.
Metysy czyli mięszańce.

Nagród ustanawia się:
Pięć pierwszych nagród: Dyplom honorowy z medalem Towarzystwa gospodarskiego.
Sześć drugich nagród pieniężnych po 250 złr.
Siedm trzecich nagród po 100 złr.
Dwanaście czwartych nagród: Dyplom uznania.

Hodowcy, ubiegający się o najwyższe nagrody, winni przedłożyć oryginalną księgę rodową obory, którą pochodzenie okazów wystawionych i kierunek hodowli udowodnią — ci też hodowcy przy równych zresztą warunkach mają i co do reszty nagród pierwszeństwo przed innymi.

Niewyczerpnięte wyższe nagrody pieniężne może komisja sędziów wedle swego uznania podzielić na mniejsze do wysokości 50 złr. i użyć takowych na odznaczenie doborowych sztuk bydła włościańskiego, od których w braku metryk wymagać się będzie wiarygodnego potwierdzenia pochodzenia okazów wystawionych.

Uwaga. Dla ułatwienia obesłania wystawy chętnym hodowcom, postarał się komitet Towarzystwa gospodarskiego u zarządów linii kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców jak i kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego.

Odnośne karty legitymacyjne roześle komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 złr. od sztuki zgłoszonej za miejsce w budynku wystawy.

Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie.

Komisja targowa postara się o to, aby zdrową paszę i ściółkę, po miernej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł.

Termin otwarcia jak i zamknięcia czterodniowej targowej wystawy bydła rozpłodowego naznacza się na 18—21. września 1881 włącznie.

Z komisji urządzającej trzeci międzynarodowy targ na płody rolne i bydło rozpłodowe.

We Lwowie, dnia 1. lipca 1881.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Moskiewski Telegraf donosi, że z ministerjum spraw wewnętrznych wyszedł rozkaz zebrania dat co do tego, w jakiej liczbie rozchodzą się pisma i książki moskiewskie w królestwie Polskiem. Istnieją bowiem domysły, pisze to pismo, że od pewnego czasu znacznie zmniejszyła się w Królestwie liczba prenumeratorów na pisma moskiewskie, co dowodzi, że nietylko Polacy nie nabierają zamiłowania do pism moskiewskich, ale że nawet Moskale, mieszkający w Królestwie, polszczą się i tracą poczucie wspólności z swym krajem.

*
* *

Berliński korespondent *Daily News* dowiaduje się, że wydalenie ks. Krapotkina z Szwajcarji nastąpiło w skutek nalegań rządu niemieckiego. Podobno na posiedzeniach kongresu socjalistycznego w Londynie Krapotkin przemawiał za tem, aby partja rewolucyjna zwróciła teraz ostrze swej walki przeciw rządowi niemieckiemu, a przedewszystkiem miał pono zalecać, aby zgładziła sędziwego cesarza Niemiec. Oczywiście takie projekta wywołały nietylko obawy, ale i oburzenie w Berlinie. Zwrócono więc uwagę Szwajcarji, że i swoboda ma swoje granice; że rząd, który toleruje takie postępowanie pp. socjalistów, staje się sam wspólnikiem ich zbrodni.

*
* *

Do *Gazety Kolońskiej* telegrafują z Petersburga, że wydalenie Krapotkina z Szwajcarji wywołało w tamecznych urzędowych sferach tem większą radość, im mniej się tego spodziewano. Obecnie sądzą więc te sfery, że za przykładem Szwajcarji pójdzie Ameryka, każe aresztować Hartmanna, i potem go wyda Moskwie. W każdym jednak razie są one zdania, iż postępek Szwajcarji będzie punktem zwrotnym w postępowaniu mocarstw z socjalistami.

*
* *

Po zwołaniu nowej Izby francuskiej, co nastąpi w drugiej połowie października, gabinet Ferryego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ustąpi miejsca nowemu gabinetowi, na którego czele stanie Gambetta. Otóż, jak nam donoszą prywatnie z Paryża, jest wszelka nadzieja, że w tym nowym gabinecie tekę ministra spraw zewnętrznych obejmie margrabia de Noailles, ożeniony z panią Szwejkowską, znany przyjaciel Polaków i posiadający nieźle język polski. Pan de Noailles jest obecnie ambasadorem francuskim we Włoszech.

*
* *

Z zamieszczonego w *Polit. Corresp.* listu z Madrytu wyjmujemy ustęp następujący:

„Kronika zbrodni w Hiszpanii wzbogaciła się w ostatnim czasie niezwykłym, a zarazem bardzo smutnym faktem, mogącym chyba tylko w dziejach moskiewskiej kryminalistyki odpowiednie znaleźć porównanie. Mamy tu na myśli częste podpalania, które od kilku tygodni prawie we wszystkich prowincjach Hiszpanii, a najgwałtowniej w Estramadurze pojawiać się zaczęły, i odtąd prawie dzień w dzień przeciągają przez kraj płomieniami i zgliszczami. Przedewszystkiem zbiory polne niszczy zbrodnicza ręka podpalaczy, przez co ludność ponosi ogromne szkody. Do jakiej klasy ludności należą zbrodniarze, i z jakich powodów rzucili się do tego haniebnego rzemiosła zniszczenia, i o tem jeszcze nic stanowczego orzec nie można. W dwunastu schwytanych dotychczas i oddanych policji podpalaczach widzą niektórzy członków międzynarodowej, zniszczeniem upijającej się bandy rozbójników, których wbrew ich działalności, skierowanej przeciw istnieniu ludzkiego społeczeństwa, nazwano socjalistami. Rozprawa ostateczna wyznaczona na październik wyjaśni tę rzecz w zupełności."

Do tych słów listu dodać wypada jako wyjaśnienie to, że naprawdę socjaliści hiszpańscy postanowili podobno przez pożary doprowadzić lud wiejski do nędzy i tym sposobem uczynić go bardziej skłonnym do przyjęcia zasad socjalizmu. Tej taktyki trzymali się już jak wiadomo nihiliści moskiewscy. Szatańskie wyrachowanie.

*
* *

Wiedeń d. 30. sierpnia. (Pryw.) Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem br. Haymerlego narada wspólnego ministerjum w sprawie budżetu; poruszono też kilka spraw politycznych.

Jarmark zbożowy skończył wczoraj najsurowszem odstrychnięciem się między handlarzami a posiadaczami. Posiadacze stanowczo odrzucili zniżenie ceny o 40 centów na cetnarze metrycznym.

Newyork d. 28. sierpnia. Orkan, który tu nadciągnął od wschodu, wyrządził na południowych wybrzeżach oceanu Atlantyckiego wielkie spustoszenia. Komunikacja telegraficzna z Kubą przerwana.

Rzym d. 29. sierpnia. Utrzymują, że papież nakazał ogłosić w zagranicznych dziennikach notę Jacobiniego, wystosowaną z powodu zajść przy przeniesieniu zwłok Piusa IX.

Konstantynopol dnia 29. sierpnia. Wczoraj przybył tu p. Mayer delegat austrjackich właścicieli tureckich obligów, delegat niemieckich właścicieli przybędzie we czwartek. Nowikow powrócił dzisiaj.

Berlin d. 29. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza pismo cesarzowej do Bimarka, w którem cesarzowa poleca wyrazić ludowi podziękowanie swoje za współczucie, jakie jej okazywano w czasie jej słabości.

Paryż d. 29. sierpnia. Twierdzą, że został wydany rozkaz zajęcia Suzy przez wojsko francuskie.

Pociąg marsylski wykoleił się pod Vintimiglią koło Cannes nad samem wybrzeżem morskiem, w skutek czego lokomotywa i cztery wozy pakunkowe stoczyły się ze skał. Maszynista i palacz zginęli; 9 podróżnych rannych.

*
* *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń d. 29. sierpnia. (Pryw.) Międzynarodowy targ zbożowy został otwarty. 4500 uczestników. Sprawozdanie ocenia wywóz z Austro-Węgier: pszenicy na 1½ mil., żyta na 2 mil., jęczmienia 2 mil., owsa ¾ mil. metr. cetnar. Notowano: pszenicę *effective* 13 zł. 5 ct. za cetnar metryczny; pszenicę galicyjską po 11.40 do 11.50 zł. *paritas* Lwów i Tarnopol. Pszenica moskiewska 14 zł. *loco* Wiedeń. Pszenica na termina jesienne 12.50 zł. do 12.60 zł., na termina wiosenne 13 zł. do 13.20; jęczmień 9 zł. 75 ct. do 10 zł. 60 ct. dworzec kolei zachodniej. Owies 8 zł. do 8 zł. 50.

TEATR LETNI.

We środę dnia 31. sierpnia 1881.

WESELE FIGARA

komedja w 5 aktach p. Beaumarchais.

Przyjechali dnia 30. sierpnia 1881.

HOTEL ZORZA: E. br. Hohendorf z Byszowa. T. hr. Czosnowski z Wołynia. A. Mazaraki z Nestorowic. E. hr. Borkowski z Suchej woli. Dr. L. Kadyj z Bochni.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Hejman z Moskwy. A. Kraft z Radymna. D. Osadca, ksiądz z Horodenki.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Smalawski z Winnik. J. Turek z Sokala. Dr. A. Medwej z Zawałowa. B. Boniecki z Domaszowa. J. Wawrausch z Drohobycza.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Lewiński z Rozdołu. K. Krogulski z Jass.

HOTEL LAZARUSA: T. Bogdanowski z Krakowa. W. Zukiewicz z Stojatyna. C. Zoller z Drohowyża. W. Bombach, J. Wohlfeld i H. Zipper ze Żółkwi.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszan o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano i o godz. 3. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 25 wieczór 8 godz 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany, o godz. 10 min. 21 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 30. sierpnia

I. Akcje za sztukę.
(bez kuponu bieżącego.)

Kolei galic. Karola Ludwika . .	321	—	324	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	180	75	184	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	310		314	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	256	—	260	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego.)

Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	101	85	102	85
„ „ „ 4 „ „ .	96	40	97	40
„ „ „ 5 „ okres. .	101	85	102	85
Banku hyp. galic. 6 prct. . .	102	40	103	40
Listy hipoteczne 5½ wylosowalne z 10% premią . .	102	75	103	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 8 prct.	103	75	106	—

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolniez. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	101	50	102	50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	50	103	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 p.	103	—	104	
Losy miasta Krakowa . .	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa . .	24	—	26	—

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	49	5	59
„ cesarski . . .	5	50	5	60
Napoleondor . . .	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski . .	9	56	9	66
Rubel rosyjski srebrny . .	1	50	1	85
„ „ papierowy .	1	24	1	26
100 marek niemieckich . .	57	80	58	—
Srebro . . .	99	50	100	50
Kupony w srebrze . .	99	25	100	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 29. sierpnia 1881.
godzina 2. minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	181.75	Węgier. kred. ak.	346 75
Anglo-Austr.	159.—	Unionsbank	149 75
Kolej Kar. Lud.	320.—	Nordbahn	233.25
Kolej połud.	144.—	Kolej Alföld.	173 50
Kolej Elżbiety	213.—	Kolej Lw.-czer.	182 —
Węg. Nordostb.	167.25	Wiedl. Comunal.	133.75
Węg. obl. p. w zł.	96.—	Galiz. indemnis.	101.75
Węg. kolej zach.	172.—	Kolej siedmiog.	113.50
Renta węg. 6%	117.85	Losy tureckie	26.25
Bankverein	140.—	Ren. ceł. pap.	125.—
Losy węgier.	121.75	Marki niemieckie	..—

Usposobienie: chwiejne

Wiedeń, 30. sierpnia 1881
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredytowe	352.90	Anglo-austrjac.	161.25
Kolej Kar. Lud.	322 25	Kolej Północ.	145.25
Unionsbank	150.75	Napoleondor	9 37
Rosyj. banknoty	1 26 ¾	Usposobienie: lepsze	

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w pogrzebie nieodżałowanej naszej córki śp. Marji Duniec tak serdeczny udział brali i okazaniem swych sympatji dla zmarłej, skołatanemu naszemu sercu ulgę i pociechę przynieść chcieli, mianowicie wielebnym księżom, wielebnym tak chrześcijańskim jak i izraelitkom i całej publiczności, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie: Bóg zapłać!

Lwów d. 30. sierpnia 1881.

W smutku pogrążeni rodzice.

Uczniów

niższych i średnich szkół, niemniej pp. słuchaczów wyższych szkół, przyjmuj się na stancję z wiktem, lub na same tylko mieszkanie, zapewniając wszelki wygody i opiekę ojcowską. Adres: P. Nikel, rynek l. 8. III piętro. 34-5 5—6

UCZNIÓW

umieścić można pod nadzorem rodzicielskim we Lwowie przy ul. **Ormiańskiej l. 29. III. piętro na lewo**

Studentów

na wikt i stancję przyjmuje pewny dom za miernem wynagrodzeniem zapewniając wygodą i ojcowską opiekę. Zgłoszenia ustne lub pisemne franco. **NN. Ulanowski l. 61. ul. Łyczakowska** we Lwowie. 3420 8—8

Panienkę

jedną lub dwie, na wikt i stancję przyjmie pewien urzędnik krajowej instytucji w którego domu zapewnia się rodzicielską opiekę i na żądanie początki języka francuskiego tudzież gry na fortepianie. Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności właściciel kamienicy nr. 9, ulica Kopernika (gdzie urząd telegraficzny). 8433 8 8

500 zł.

wypłacę temu, ktoby używając **Röslera wody do ust i zębów** flaszka po 35 ct. znowu cierpiał na ból zębów lub na nieznośny odór z ust

W. Röslera synowiec,
(E. Winckler).
Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera. 8081 2—?

Kowalski i Meyer

Lwów l. 26. Rynek

Handel towarów **lnianych, płócien i bielizny** stołowej, poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość towarów: **Pończochy** białe i kolorowe damskie, **skarpetki** kolorowe i białe męskie, **pończoszki** dziecinne różnego koloru. **Oxford, perkale, satyny, kretony** kolorowe i białe, **chustki** batystowe [illegible] w koloru, oraz czarny i kolorowy **cachemir i tybet.**

Zatwardzenia

zapobiega się i leczy przez używanie
Pigułek rodzinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 80 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają żadnej ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub zapobiegający przeczyszczeniu. [illegible] W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin 34. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełkach, włożonych w pudełko kartonowe [illegible] 2813 88

W Paryżu p. Dehaut, Hamb. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek [illegible] p. **E. Mikolascha**, i p. **E. Baukera**. W **Krakowie** w aptekach pp. J. Trzecyńskiego i W. Hedyna; w Poznaniu w apt. dr. Maukiewicza; w Brodach w apt. p. M. Kullak i Franzosa.

Młody człowiek, wykształcony w zawodzie rolniczo-gospodarczym, poszukuje miejsca przy gospodarstwie. Oferty przyjmuje Admin. „Gazety Narodowej“ pod „J. E.“ Nr. 101.

Do rodziców i opiekunów młodzieży.

Mam zaszczyt oznajmić iż przyjmuję panienki na stancję z zapewnieniem im troskliwej opieki, pomocy w naukach na żądanie lekcji muzyki

Paulina z Popiołów Gobińska

Wiadomość ul. Akademicka Nr. 8
3440 2—3

W zakładzie
Emilii Szulakiewiczówny
ulica Jagiellońska l. 17. znajdą

umieszczenie panienki

uczęszczające do szkół publicznych.
Lekcje języka francuskiego i fortepianu w domu. 3459 1—3
Wpisy codziennie od 10 do 1. w południe i od 3. do 6. popołudniu.

Nauczyciela

na wieś, do jednego chłopaka z pierwszej gimnazjalnej, a do dwojga dzieci z normalnych klas, poszukuje się, prosząc o natychmiastowe zgłoszenia i nadsyłania świadectw uzdolnienia, oraz warunków ze swej strony pod adresem **L. A. D.** ost. poczt. „Lipica Dolna“. 3458 1 1

Tylko raz na zboże, ryż, nasiona i t. p.

używane worki

są partjami tanio do sprzedania.
Herm. Gust. Schwabe Hamburg
Worki na próbę za pobraniem.

Pracownia wyrobów kotlarskich Franciszka Schramma,

we Lwowie,

w realności własnej przy ul. Berka l. 12. wykonuje wszelkie roboty kotlarskie miedziane i żelazne, jako to: kotły parowe, zbiorniki, pralniki i t. p., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie, łazienki** i t. p., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrządy dla pp. **chemików, aptekarzy, cukierników** i t. p. Wszelkie zamówienia wykonuje się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych. Zapas miedzianych naczyń kuchennych znajduje się zawsze na składzie. 38 12
Kupuje stary miedź, mosiądz, cynę i ołów.

W Oleszycach

powiecie Cieszanowskim, jest do sprzedania

dom

po Wielebnych siostrach P. [illegible], położony o ćwierć mili od miasta we wsi Stare Oleszyce.

Dom składa się z dwóch części: jedna murowana, druga drewniana, pod jednym dachem, wszystko w jak najlepszym stanie. Zawiera trzy wielkie sale (dawniej szkoła elementarna) i kilka mieszkalnych pokoi, oraz ogród i sześć morgów gruntu ornego wraz z łąką. Przez tego mała chata idzie w dwóch pokojach. Założona na ten zakład [illegible] o ćwierć mili od [illegible] gościńca. Wiadomości u Wgo Księdza Kolinaka, proboszcza obrz. łac. w Oleszycach, p. Jarosław. 3455 1—8

Poszukuje się osoby

umiejącej czytać i pisać po polsku i niemiecku, potrzebnej do rozrosła się zawodu księgarskiego. Zgłaszać się osobiście u księgarnia **F. H. Richtera** we Lwowie. 3115 1—2

Przełożona Zakładu wychowawczo naukowego
przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.,

Wiktorja Niedziałkowska

zawiadamia Szanownych rodziców i opiekunów, że zapis uczennic stałych i dochodzących na rok szkolny 1881/2 zacznie się 27. sierpnia b. r. — Kurs nauk 3. września. 3421 2—6

Ważne dla budowniczych i posiadaczy domów.

Tartak parowy i fabryka parkietów w Turce pod Kołomyją,

w Galicji, poleca Szan. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład

gotowych tafli parkietowych

ilego drzewa dębowego, jesionowego klonu jaworowego, i t. p. i rozmaitych **mebli ogrodowych i pokojowych**, po najtańszych cenach.
Cenniki i wzory wysyłają się na żądanie. 3418 2—10

Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania, regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.
we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,
Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższe objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3068III 4—7

Oliwa stołowa

naj. zupełnie czysta i pewna oliwkowa. Dzbanek blaszany o 4 kilo wagi: jaka najl. zł. 6.20.—Monte St. Angelo zł. 6.50.—Pugliejska najl. zł. 4.40.

KAWA

[illegible] gatunków na pakunek pocztowy o 4½ kilo wagi netto:

Manilla	zł. 7.50	[illegible]	zł. 6.88
Jawa	7.06	Rahia	6.48
[illegible]	7.78		

RYŻ

[illegible] franco do [illegible] zł. 1.40.
Zlecenia załatwiam pocztą za opłatą cła i franco za zaliczeniem pocztowem. 3511 3—34

R. MALTI, Triest.

☛ 4 medale zasługi i list pochwalny ☚
za środki do wywabiania plam.

Apseina. Wywabia plamy tłuste z materyj jedwab. jasnokolorowych 25 ct.
Benzolina. Usuwa plamy powstałe z pokostu, smoły tłuszczu, farb itp. 20 i 80 ct.
Etilina. Usuwa plamy pochodzące z wosku i farb do podłogi 25 ct.
Brazylina. Materje czarne poplamione i wypłowiałe, prane w odwarze brazyliny odzyskują pierwotny kolor i połysk 8 ct.
Acetina. Usuwa plamy alkaliczne, powstałe z ługu, sody, amoniaku i moczu 25 ct.
Odalina. Usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, kwasu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, zbutwiałości i ulicznych nieczystości 35 ct.
Oksalina. Usuwa plamy powstałe z atramentu, rdzy i krwi 25 ct.
Jawelina. Usuwa plamy powstałe z barwinków roślinnych na materjach białych, mianowicie owocowe i z wina czerwonego 20 ct.
Janina. Usuwa plamy czarne powstałe przy farbowaniu włosów 30 ct.
Wyskok terpentynowy. Usuwa plamy olejne, żywiczne i maziowe 25 ct.
Quilaja. Używa się do prania wełnianych i jedwabnych materyj białych i kolorowych 6 ct.
Amandina. Usuwa wszystkie plamy powstałe z cukru, owoców, konfitur, syropów itp. 25 ct.
Mydło żółciowe do wywabiania plam tłustych, zastarzałych, kawałek 20 c.

Jan Ihnatowicz,

3347 3—? magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie, Sukiennice nr. 20.

L. Krokowski

we Lwowie, plac Marjacki l. 8.
poleca największy skład
PŁÓCIEN, STOŁOWEJ BIELIZNY
specjalny magazyn
BIELIZNY dla dam i mężczyzn
kołnierzy, mankietów, krawatek, skarpetek itp.
po cenach najprzystępniejszych.

Najlepsze i najtańsze:

Młocarnie ręczne,
Młocarnie kieratowe,
Młynki do czyszczenia zboża, tudzież
Maszyny do krajania paszy,
dostarcza

Fabryka maszyn rolniczo-gospodarskich

Umrath & Comp.

w Bubna pod Pragą (Czechy)
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 8393 8—10

NAJLEPSZYM Papierem Cygaretowym jest **LE HOUBLON** FRANCUSKIEGO WYROBU.

PRZED NAŚLADOWNICTWEM **ostrzega się!!**

Papier ten jest tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każda karteczka zawiera stempel „Le Houblon“, a każdy karton opatrzony jest niżej wskazaną marką ochronną i sygnaturą.

Cawley & Henry
Propriété du Brevet
FABRIQUE C. C. MARQUE DE
CAWLEY et HENRY, jedyni fabrykanci PARIS.

Album mebli

niezbędny podręcznik dla kupujących meble różnych stanów, zawierające 900 pysznych ilustracji wraz z cennikiem, jest do nabycia za nadesłaniem przekazem pocztowym 2 zł. lub 4 marki niem. 5 franków lub 2 rubli franco u

J. G. & L. Frankl, stolarze i tapicerzy
we Wiedniu Leopoldstadt, Ob. Donaustrasse 91. 2980 11—14
Tamże najobfitszy wybór trwałych, tanich i eleganckich mebli.

Piękna realność we Lwowie

z ogrodem owocowym — 2 morgi przestrzeni, przynosząca rocznego czynszu 2700 zł. jest do sprzedania z wolnej ręki za 30.000 zł. Pozostać może na hipotece 18000 zł. spłacalnych ratami. 8182 3—?
Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk.“

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St. Raphaël*

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Expert.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Mackiewicza we Lwowie.

Do wysuszenia wilgotnych murów.
Ces. król. uprzyw.

Cementowy Kit

do ułożenia warstw izolacyjnych na fundamentach przy nowych budowlach.

SKŁAD

prawdziwego Cementu portlandskiego, kufsteinskiego hydraulicznego wapna cementowego, płyt glinianych i kamieni trotoarowych do ułożenia chodników w przedsionkach, kurytarzach, pokojach kąpielowych i kuchniach i t. p. we wszelkich wzorach i kolorach.

Wittmann & Cmp. we Wiedniu I, Gisellastrs. 3.
027 3 5 Cenniki i przepisy użycia franco gratis.

Wyszło z druku w Warszawie dzieło pod tytułem:

Najlepsza metoda języka niemieckiego

do nauki bez nauczyciela w trzech miesiącach,

opracowana i wydana kosztem **Platona v. Reusner**, nauczyciela języków nowożytnych w części na sposób Ollendorffa, w części na sposób Toussaint Langenscheidta.

Cena całego tomu 4 zł. 15 ct., — kursu niższego 90 ct.
Główny skład na Galicję:
w księgarni **F. H. Richtera (Altenberga)** we Lwowie
plac Marjacki. 3112 3—4

W koncess.

pierwszym wojskowym kursie naukowym

rozpoczyna się 14. rok szkolny dnia 1 września, mający na celu przygotowanie **jednorocznych ochotników**, dnia zaś 1. października podobny kurs do **egzaminu kadetów.**
Pensionat. Programów dostać można w zakładzie we Wiedniu, Kolowratring, 9.
2962 1—18 **S. Barrault**, c. k. major w stanie spocz.

Pierwsza wiedeńska fabryka c. k. wyłącz. uprz.

platynowej farby do powlekania

wytrzymującej wpływy powietrza.

(Powłoka nieprzepuszczalna wodę, opierająca się wpływom powietrza, parze i kwasom.)

Przeciw gradom na fasady domowe,
Przeciw rdzy na wiązaniach żelaznych,
Przeciw wilgotnym ścianom i zbutwiałości murów.

Powłoka opiera się wpływom działającym na podłogi, beczki na wino, kabiny kąpielowe rezerwoary i t. p. Setki od siedmiu lat przez nas powleczonych fasad domowych, łazienek i 40 mostów żelaznych stwierdzają wydatność. Przyjmujemy także roboty tego rodzaju i wykonujemy przez naszych robotników. Ceny, karty farb. przepisy użycia franko w składzie fabrycznym. 2901 1 6

Wiedeń, VI, Getreidemarkt, 15.

Dla PP. myśliwych.

NIEZAWODNE PATRONY

Lefaucheux	k libry	10	12.—	14.—	16.—	18.—	20.—	24.—	28.	—)
	złr.	2.25	1.80.	1.60.	1.55.	1.35.	1.35	1.35	1.35	)
Lancaster	kalibry	0.	12.—	14.—	16.—	18.—	20.—	24.—	28.	—)
	złr	2.60	2.—	1.80.	1.70.	1.70.	1.70.	1.70.	1.70	)

Iglicowe Tesclmera i Dreysego po cenach fabrycznych.
Przybitki filcowe, kartonowe, i tłuszczone do wszystkich kalibrów.
Patrony rewolwerowe, do sztućców i pistoletów **Fieberta** jak również wszystkie potrzeby myśliwskie poleca najtaniej

Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Karola Ludwika, liczba 1.
Zamówienia uskuteczniają się bezzwłocznie.
8348 Cenniki z kalendarzem myśliwskim na żądanie franco. 7—12

2898 3—12

Wiedeńskie „Towarzystwo Ubezpieczeń“

Fundusze gwarancyjne
☛ **zł. 4.500,000 a. w.** ☚

„**Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeń**“ ubezpiecza nadto **gratis w pierwszym roku** na przeciąg **6 lat domy mieszkalne i budynki gospodarskie**; płacenie premji od takich ubezpieczeń zaczyna się więc dopiero w drugim roku, i podzielone jest na pięć rat rocznych.
Jeneralna ajencja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny:
GWIDO RUSZCZYŃSKI, senior,
we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 6/7.



J. WYCHERA

we Lwowie
ul. Grodecka l. 47.



poleca nowe lekkie **pługi 3skibowe**, patentu „Howarda“ z dźwignią samodziałającą, które podczas wielkiej próby w Hidas-Nemethi i Ada (w Węgrzech) z pługami 3 skibowemi „Claytona i Shuttlewortа“, „Eckerta“ i „Kotza“, otrzymały przy tak wielkiej konkurencji **pierwszą nagrodę w złocie**; **Kieraty i młocarnie** patentu „Hofhera“; młocarnie **sztyftowe i cepowe** systemu angielskiego z wialnią lub bez tejże, stałe i przewoźne: **siewniki** rzędowe i szerokorzutne; oryginalne angielskie **młynki Backera**; francuskie **tryery** (sortowniki); **ulepszone młocarnie** ręczne; stalowe **pługi Rayola**, jedno i dwuskibowe „królem pługów“ zwane, jakoteż i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze po **najumiarkowańszych cenach.**
Angielska **młocarnia parowa** o sile 8 koni prawie zupełnie nowa, jest bardzo tanio do sprzedania.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 3.,
wydaje — począwszy od 1. stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem,
zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się
asygnaty kasowe
począwszy od dnia 1. kwietnia 1881
będą oprocentowane tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Zmiana lokalu.

Aniela Dziadoszy

przeniosła swoją
PRACOWNIĘ SUKIEŃ DAMSKICH
z ulicy Skarbkowskiej Nr. 13. na ulicę **Skarbkowską nr. 5.** z drugiej strony ulica **Kamieńskiego nr. 4.**
Tak jak pierwej przyjmuje do roboty suknie zwykłe po 4 zł., suknie strojne po 5 zł., sukienki dziecinne od 1 zł. do 3 zł.
Aniela Dziadoszy.



Powóz

już używany, jest do sprzedania. Ulica Zamarstynowska Nr. 11.
3141 2—2

Interesa giełdowe

załatwiają się pod znanymi korzystnymi warunkami za mierną wkładką w gotówce lub efektach, ściśle podług każdoczesnego kursu.

A. JELLINEK Bank- u. Börse-Geschäft

we WIEDNIU,
Stadt, Wallnerstrs., nr. 1.
064 (Ecke, Kohlmarkt). 2 8

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. Damskie sztyflety skórkowe na podwójnych podeszwach od 3 zł. 50 ct. wyżej, męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju buty dla mężczyzn, pań i panienek, niemniej obuwie do chodu w jesieni i zimie ze skóry, pilśni i meltonu po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się nie podobało będzie wymienione. 2941 1—?

Skład obuwia „Hans Sachs“
we Wiedniu, I., Lichtensteg 1.

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum
1896III 4—22

I. Dobrzański i K. Groman Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.“.